DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 285 | Piątek, 10 (22) Grudnia | 1865 r.

Wychodzi codziennie, oprócz dni następujących, po Świętach uroczystych i niedzielach.—Prenumerata w biórze Dyrekcji, ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach.— Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8.— Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.— We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.— Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67.— Bez odnoszenia w biórze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się.—Numer pojedynczy kop. 5.— Za odnoszenie do domu, opłaca się miesięcznie kop. 5.— Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 kop. 60. — Kwartalnie rs. 2 kop. 30.— Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rsr. 1.

DZIENNIK WARSZAWSKI, wychodzić będzie nadal z Nowym Rokiem 1866, w dotychczasowym formacie i podług dotychczasowego programu. Jak dotąd podawać będzie wszelkie Ukazy, postanowienia i rozporządzenia rządowe na 24 godzin wprzód przed każdem innem pismem, i jak najspieszniej zamieszczać wszelkie wiadomości miejscowe i zagraniczne, korespondencje, tak z kraju jak i zagranicy, fejleton i inne artykuły kwestij bieżących dotyczące.

Dyrekcja uważa za stosowne prosić o jak najwcześniejsze zgłaszanie się z prenumeratą, szczególniej na prowincji, na właściwych stacjach pocztowych, gdyż tą drogą zapisane egzemplarze nietylko dostarczane są najspieszniej i najregularniej, ale zarazem z oszczędzeniem porto, niezbędnego na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji.

Opóźniający się sami sobie winę przypiszą, jeśli Dyrekcja, odbijając liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom, niebędzie w stanie późniéj zgłaszającym się dostarczyć całego kompletu swego pisma.

Cena **DZIENNIKA** pozostaje taż sama jak dotychczas, to jest:

w Warszawie, z roznoszeniem: rocznie rs. 8 kop. 60;—kwartalnie rs. 2 kop. 15; — miesięcznie k. 72.

Na stacjach pocztowych, w Królestwie i w kantorach pocztowych w Cesarstwie: rocznie rs. 9 kop. 20;—kwartalnie rs. 2 kop. 30.

Do Cesarstwa **DZIENNIK** inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.

Pragnący odbierać **DZIENNIK** pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartalnie rs. 1.

Prenumerata na stacjach pocztowych na mniej jak na kwartał nie przyjmuje się.

Dla ułatwienia naszym prenumeratorom nabycia zajmujących książek do czytania na długie zimowe wieczory, możemy im ofiarować, w kształcie premjum, za pół ceny, zbiór powieści ś. p. J. A. Miniszewskiego, b. współpracownika Dziennika naszego, w sześciu tomach, pod ogólną nazwą *Życie w Parafji*, a mianowicie powieści:

Justyna	tomów	2	za rs.	1	kop.	20
Kronika Plebana	„	1	„	—	„	60
Okienko w poddaszu		1	„	—	„	60
Szlachecka dusza na komornem w chłopskiem ciele	„	2	„	1	„	20
Razem		6	„	3	„	60

Pierwszy ustęp tej ostatniej powieści był drukowany w 1858 r. w Gazecie Codziennej, pod tytułem *Szlachcic w Metampsykozie*.

Każdy z prenumeratorów naszych, tak miejscowych jak i prowincjonalnych, za okazaniem kwitu prenumeracyjnego za kwartał IV r. b. lub kwartał I r. p. w Dyrekcji lub na Stacji pocztowej, może otrzymać po tej cenie, czy to oddzielnie, czy to razem, wyżej wspomnione powieści; prenumeratorowie na prowincji dopłacać będą za porto od *Justyny* tomów 2 kop. 19, od *Kroniki Plebana* kop. 11 i pół, od *Okienka w poddaszu* kop. 11 i pół, od *Szlachecka dusza na komornem w chłopskiem ciele*, kop. 29 i pół; a od całego zbioru kop. 71 i pół.

Nie wątpimy, że prenumeratorowie nasi, nie omieszkają skorzystać z takiego ułatwienia.

SPIS RZECZY.

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Teatra Warszawskie.

W onegdajszym numerze Dziennika, spotkaliśmy artykuł nadesłany przez amatora muzyki i sceny pana F. R. który oddając pochwały i nowej operze „Crispino e la Comare” i występującej w niej śpiewaczce, p. Sobolewskiej, zarzuca nam iż niedość jasno i nie dósyć stanowczo, wyraziliśmy się o talencie i głosie młodej rodaczki naszej. Nie chcielibyśmy ażeby szanowny korespondent, ani ktokolwiek z czytelników naszych, miał o nas przekonanie, iż nie jesteśmy życzliwi dla p. Sobolewskiej. Zazwyczaj bowiem, popieramy chętnie każdy młody talent, skoro tylko widzimy, iż jest w nim materjał na przyszłość i szczera praca, a za nic w świecie nie poważylibyśmy się, zaraz przy pierwszem wystąpieniu, rzucić mu pod nogi jakąś zaporę któraby mogła bądź utrudzić postęp, bądź zniechęcić gorliwość i zapał artysty. Panna Sobolewska, zdaniem naszem, posiada głos nader miły i wyrobiony, — jak słusznie powiada korespondent—w szkole wzorowej; przyznajemy również jej grze scenicznej niepospolite zalety;—lecz artystki tej, nie uważaliśmy za debiutantkę w tej roli, którą śpiewała już niejednokrotnie na zagranicznych teatrach, a mamy zwyczaj, uzasadniony zresztą, sądzić każdego artystę, w jakim bądź występującego rodzaju, dopiero po odegraniu lub odśpiewaniu kilku rozmaitych ról czy partij— ażeby ocenić jego zdolność w szerszym już zakresie. Dla tego to powstrzymujemy się z ostatecznem o p. Sobolewskiej zdaniem— ufając że kierownik tutejszej trupy włoskiej, poda w krótce sposobność młodej śpiewaczce naszej, doświadczyć sił w innych odpowiednich jej głosowi partycjach, z których mniemamy, iż p. Sobolewska wyjdzie szczęśliwie i usprawiedliwi nadzieje szanownego korespondenta, jakie i my wraz z nim żywimy. A jeżeli słowa nasze mają pewien ton umiarkowany i chłodny, jeżeli nie zrywamy się z pochwałami zbyt gorącemi, to czynimy to z powodu, iż o ile wolno jest pojedynczemu człowiekowi, wyrażać w gorętszej formie swoje osobiste dla artystki uwielbienie, o tyle recenzentowi poważnego organu, należy odzywać się zimniej i powściągliwiej, gdyż on, nie od siebie do artystów lecz od organu publicznego do ogółu czytelników przemawia.

Tyle rzekłszy, dla objaśnienia czytelnikom stanowiska z jakiego zapatrujemy się na obowiązki nasze— przejdziemy następnie do zwykłej kroniki teatralnej. W przeszłym feljetonie, mówiąc o samej li tyilko operze, przyrzekliśmy dać następnie sprawozdane z dziejów sceny „Rozmaitości,” która obecnie, coraz żywsze obudza zajęcie. Z prawdziwą przyjemnością powitaliśmy na tej scenie trzy wznowione komedje. „Helena de la Sègliere”, jeden z najudatniejszych utworów scenicznych, od dawna już miała przywilej wzruszać i bawić zarazem publiczność tutejszą; obecnie jednak obsadzono ją tak wybornie, iż nigdy może żadna komedja na scenie Rozmaitości, lepiej przedstawioną nie była. Żółkowski, o którego ogromnym talencie, już nic nowego powiedzieć nie można, przedstawił rolę starego markiza francuzkiego z tą właściwą geniuszom przenikliwością, która wnika w ducha i w krew odtworzonej postaci, i czyni ją żywą zupełnie. On sam tylko umie i zdoła połączyć tyle magnackiej dystynkcji z komiką i dowcipem starego facecionisty; tyle dworskości i elegancji z cynizmem i lekceważeniem, z jakiemi odzywa się zarówno do adwokata Detournelle, jak do swojego kamerdynera. Sam tylko Żółkowski umie przedstawić takiego charakterystycznego markiza z epoki restauracji— któremu obok szyderstwa za przesądy i oburzenia za przedpotopowe zasady, umie jednak zjednać współczucie widzów. Obok tej świetnej i tak ćmiącej wszystko do koła siebie postaci, staje na scenie skromniejsza, choć nader charakterystyczna, figura adwokata Detournela, i— rzecz dziwna, nic przy niej nie traci! Ależ bo rolę tego adwokata, poruczono Królikowskiemu, którego potężny talent i wysokie ukształcenie artystyczne— wychodzą zawsze i wszędzie zwycięzko, z każdej trudności. Znakomity ten artysta, którym scena nasza słusznie chlubić się może, umiał stworzyć z roli Detournella typ przepyszny i wyrazisty, a odcieniował wszystkie szczegóły roli i wyzyskał każdą sytuację efektowną tak, iż obok Żółkowskiego i jego błyszczącej roli— utrzymał się na samoistnem stanowisku, widocznem dla publiczności, która też grzmotem oklasków, okrywała wyborną grę artysty.

O grze p. Palińskiej, która występuje w roli tytułowej—Heleny, mówiliśmy już dawniej z należnemi

wy.—Stronnictwo postępowe. — Zaprzeczenie.—Odrzucenie projektu.—Postanowienie.—Korespondencje z kraju, Piątku, Kozienic, Lwowa i Paryża.—Prawda o polskiem powstaniu (VIII). — Wiadomości ze sprawozdania ministra spraw wewnętrznych (c. d.).—Kronika Sądowa (Sprawa Kahna o krzywoprzysięstwo).—Kronika— Fejleton (Teatra warszawskie).

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, dnia 9 (21) Grudnia

Komisja Likwidacyjna w Królestwie Polskiem podaje do powszechnej wiadomości, iż wynagrodzenia likwidacyjne: w ilości rs. 3,801 kop. 27, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 7 (19) Grudnia r. b. Eustachemu Sokołowskiemu, właścicielowi dóbr Sadlno, położonych w Guberaji Warszawskiej, Powiecie Włocławskim, Gminie Boguszyce, wysłane zostało do Kasy Powiatowej w Warszawie, celem wypłaty komu należy; — w ilości rs. 7,122 kop. 80, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 7 (19) Grudnia r. b. Józefowi Krzymuskiemu, właścicielowi dóbr Wierzbie, położonych w Gubernji Warszawskiej, Powiecie Włocławskim, Gminie Wierzbie, wysłane zostało do Kasy Powiatu Warszawskiego, celem wypłaty komu należy; — w ilości rs. 21,832 kop. 91, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z d. 7 (19) Grudnia r. b. Baronowi Aleksandrowi Aleksandrowiczowi Frideriksowi, właścicielowi dóbr donacyjnych Krasnystaw, położonych w gubernji Lubelskiej, Powiecie Krasnostawskim, Gminie Krasnystaw, wysłane zostało do Kasy Powiatu Lubelskiego, celem wypłaty komu należy.

* *Dyrekcja Ubezpieczeń* zawiadamia, że Główna Kasa Oszczędności z Kantorem Pomocniczym w gmachu szkolnym za kościołem Ś-go Aleksandra, przy alei Belwederskiej pomieszczonym, w tygodniu upłynionym do dnia 5 (17) Grudnia roku bieżąc. włącznie, wydała książeczek nowych 83, na które, tudzież na dawniejsze w 294 wnioskach złożono rs. 6,770 kop. 85. Na żądanie zaś 108 uczestników (prócz procentu rs. 54 kop. 50 należnego za rok bieżący od całkowitych odbiorów) wypłaciła rs. 4,557 kop. 65 i umorzyła książeczek 34. Przeto uczestników 17,142, posiada kapitał rub. sr. 615,784 kop. 51.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa, dnia 9 (21) Grudnia

Dzienniki podają już w całości tekst odezwy prezydenta Johnsona, której część dotyczącą stosunków zagranicznych następnie zamieścimy. Spory, powstałe pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Anglją, w przedmiocie statków korsarskich uzbrojonych podczas wojny domowej w portach angielskich, dotknięte są w tej odezwie z godną uwagi roztropnością i w duchu pojednawczym zasługującym na wszelkie pochwały. Okazuje się, iż z tego nie wynikną ważne zawikłania i stosunki pomiędzy dwoma krajami pozostaną bez zmiany. Prezydent nie pozostawia w tym względzie żadnej wątpliwości. Zresztą, chęć utrzymania pokoju przebija się we wszystkich oswiadczeniach prezydenta, dotyczących polityki zagranicznej. Stany Zjednoczone nie chcą nikogo zaczepiać. W zamian żądają, aby ich nie wyzywano w ich własnym kraju i aby ich nie zmuszano do bronienia przeciwko obcemu wmięszaniu się, ich instytucij demokratycznych i republikańskich, najbardziej im odpowiednich. P. Johnson nie posuwa się dalej w swem oświadczeniu o zasadzie Monroe, a żaden rząd europejski, nie może uznać jego roszczeń w tym względzie za zbyt przesadzone. Co się tyczy spraw wewnętrznych a mianowicie sprawy rekonstrukcji na południu, prezydent Johnson także okazuje jak największe umiarkowanie. Potępia on stanowczo teorję prawa odłączania się, na którą powoływały się stany południowe, lecz nie zgadza się także, aby obchodzono się bez litości ze stanami, które dały się wciągnąć do rokoszu. Powstawał silnie przeciwko tym, którzy pragnęliby, aby stanom południowym przez jakiś czas pozostawiono tylko prawa terytorjów, i wskazał, że taka polityka, przedewszystkiem byłaby niebezpieczną dla Związku i przeciwną prawdziwym jego interesom. W istocie następstwem jej byłoby utrzymanie zarządu wojennego na południu, co koniecznie wymagałoby w prowincjach podległych temu wyjątkowemu zarządowi, wielkiego ześrodkowania władzy, co jest przeciwne duchowi amerykańskiemu.

Z powodu przybycia księcia Napoleona do Paryża na pogrzeb p. Bixio, w niektórych sferach zapewniano, że książę ten zupełnie pojednany z cesarzem Napoleonem, pozostanie w Paryżu, aby być obecnym na ślubie księżniczki Anny Murat. Według innych jednak źródeł, usiłowania w celu wspomnionego pojednania, pozostały bezskutecznemi, i książę całą zimę przepędzi w Prangins, a z wiosną uda się w podróż na wschód.

Dziennik *Epoca*, jak telegrafują z Madrytu, zapewnia, że ma być udzielona amnestja prasowa.

Telegram z Rzymu donosi, że począwszy od 1-go stycznia 1866, od wszystkich statków przybywających do portów rzamskich, pobieraną będzie opłata, od statków rzymskich po 1-m bajoku, a od obcych po 2 bajoki od tonnu.— Według telegramu z Florencji, na posiedzeniu izby deputowanych w d. 17-m, adres odpowiadający na mowę tronową, został przyjęty bez rozpraw. W senacie p. Tecco zapowiedział interpelację w przedmiocie dyplomatycznych dokumentów złożonych izbom; prezes gabinetu p. Lamarmora, oświadczył gotowość udzielenia odpowiedzi.

Jak donosi *N. Preus. Z.*, rząd pruski w tych dniach rozesłał przy okólniku do rządów niemieckiego związku celnego, projekt mającego się zawrzeć pomiędzy Włochami a związkiem celnym niemieckim traktatu handlowego, zalecając zatwierdzenie tego projektu.

Pomimo usilnych starań i długich układów, pomiędzy Austrją i Prusami nie doszło do porozumienia w sprawie frankfurckiej. Baron Werther, jak telegrafują z Wiednia, doręczył tam odmowną odpowiedź rządu pruskiego na przesłany przez Austrję do Berlina projekt depeszy do senatu frankfurckiego. Austrja prawdopodobnie pośle tę depeszę do Frankfurtu oddzielnie od siebie.

Telegram z Wiednia donosi, iż według ostatnich wiadomości z Pesztu, cesarz austrjacki w istocie powoływał do siebie p. Deaka, który miał półgodzinne posłuchanie.—Na posiedzeniu sejmu kroackiego w d. 18-m b. m., jak telegrafują z Zagrzebia, odczytane zostało oświadczenie reprezentantów miasta Fiume, według którego reprezentanci tylko takie uchwały sejmu dotyczące stosunków państwowych będą uważać za prawomocne, które przyjdą do skutku w porozumieniu z sejmem węgierskim.

Ważne wypadki gotują się w księstwach naddunajskich. Książę Kuza przy otwarciu posiedzeń izb, odczytał odezwę, dającą przewidywać rychłą abdykację. Telegram donoszący o tem postanowieniu, przytacza ustęp odezwy, w którym książę oświadcza, iż osoba jego nigdy nie będzie przeszkodą układowi, który zapewniłby przyszłość kraju. Zapewniają, że ewentualności te sprawiły wielkie wrażenie w ciele dyplomatycznem; można wszelako wnosić, że dyplomacja nie była obcą temu układowi o jakim wspominał książę Kuza, owszem sama go oddawna przygotowała. Należy wszelako czekać dalszych objaśnień, nim będzie można wnosić z oświadczeń księcia Kuzy, iż zamierza zrzec się tronu. Według innego bowiem telegramu, książę Kuza dał do zrozumienia, iż zamierza wzmocnić swe stanowisko, poddając się powtórnemu wyborowi, co izba rumuńska przyjęła żywemi oklaskami.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone poniżej korespondencje ze Lwowa i Paryża, oraz dalsze ciągi: wykryć o polskiem powstaniu, i wyjątków ze sprawozdania ministra spraw wewnętrznych cesarstwa, o prawosławnych kościołach w zachodnim kraju.

* (Tama nad Wisłą). Przed paru tygodniami, z prawdziwą przyjemnością ujrzeliśmy wybudowane zatamowanie łachy rzeki Wisły pod Saską-Kępą, którego jak nam się zdaje przeznaczeniem jest, zwrócić koryto Wisły na wodociąg warszawski i osłonić przyczółek mostu stałego od strony Pragi. Dzieło to znakomite, wykonane zostało pod prezydencją jenerał lejtnanta Szuberskiego naczelnika, komunikacji królestwa polskiego, Kolberga inspektora członka zarządu i Jeziorkowskiego naczelnika III objazdu rz. Wisły; nieodstępnemi zaś technikami byli konduktorowie i inżynierowie: syn inspektora Kolberg Adam, Garlicki, Ejchler i Chełmiński.—Robota tak wielka wykonaną została do zadziwienia w krótkim czasie, bo w 4-ch miesiącach, nie mając przygotowanych żadnych materjałów na miejscu ani w zakupie; pomimo przeto największej trudności w robociźnie w porze żniwa, wszystkie przeszkody trafnym postępowaniem prezydującego jenerała i kierujących robotami usunięto; brak robotnika krajowego na

tej artystce pochwałami; lecz p. Palińska, tak gorliwie pracuje, tak szybko się wznosi i tak ustawicznie rozszerza zakres swojego repertuaru, przedstawiając z wielkim talentem i powodzeniem coraz nowe role—że o jej grze pięknej, a mianowicie o czystej i szlachetnej wymowie, zawsze coś nowego powiedziećby można, chećby tylko dla dowiedzenia artystce, że i krytyka, zarówno jak publiczność, umie oceniać i poszanować jej gorliwą pracę i szczere w zawodzie artystycznym poświęcenie. P. Łapińska, oddawna już objąwszy rolę baronowej de Veaubert po p. Dutkiewicz—nadała jej nowe znaczenie; zdolna ta i wyrobiona artystka, umiała stworzyć wyborną postać chytrej arystokratki, pełnej jeszcze powabu, zawsze przytomnej i pilnującej interesu swojego. Role tego rodzaju, jak baronowej de Veaubert w Helenie, kupcowej w Sztuce i Handlu, Joanny wdowy w Płaczu i Śmiechu i wiele innych, gdzie p. Łapińska przedstawia postacie mężatek, lub młodych jeszcze i eleganckich matek—nie znajdą na scenie naszej lepszej nad nią przedstawicielki.

Pomijamy tu bezbarwną rolę młodego Veauberta, którą dość starannie przedstawił p. Piasecki, objąwszy ten niefortunny spadek po Bodurkiewiczu — lecz musimy oddać szczere i zasłużone pochwały p. Stolpemu, który trudną i dramatyczną postać Henryka Stemplie, grywaną tu dawniej przez p. Swieszewskiego, przedstawił z zupełnem powodzeniem. Rola ta niewdzięczna dla poprzednika, który był dobrym w lekkim rodzaju aktorem, znalazła w p. Stolpem właściwego przedstawiciela. Piękna deklamacja, sympatyczna postać, szlachetność akcji, połączona z żołnierską prostotą, słowem cały ogół gry p. Stolpego, odpowiadał zupełnie wymaganiom tej roli, trudnej bardzo, choć mniej wydatnej od dwóch głównych ról mezkich w komedji.

„Chłopi Arystokraci,” wznowiona również w tych czasach komedja, napisana z niepospolitym talentem i znajomością stosunków, przez Wł. Anczyca, dała nam sposobność przekonać się raz jeszcze, iż p. Kurcjusz, zasłużona artystka sceny tutejszej, jest najlepszą, nieporównaną, niedoścignioną przez nikogo „Koguciną”; wyborną grą swoją, doskonałą znajomością każdego gestu kmiecej niewiasty, prawdą i wcieleniem się żywcem w ciało i krew takiej ludowej postaci, — p. Kurcjusz zaćmiła nawet doskonałą i pełną komiczności grę Panczykowskiego! Większej nad tę, pochwały, nie można dać artystce. Stwierdziła ją zresztą publiczność, ktora napełniwszy salę teatru, grzmiącemi oklaskami i okrzykami nagrodziła wyborną grę Koguciny.

O trzeciej wznowionej sztuce, „Okno na pierwszem piętrze”, jednej z lepszych dram Korzeniowskiego— nic dziś jeszcze nie powiemy, ze względu, że w roli Hrabiego, występował gość, p. Ortyński, na którego dalsze debiuty, zapowiedziane już zresztą, czekamy, pragnąc ażeby one zmieniły zdanie, jakie dotąd mamy o zdolnościach tego aktora.

Na zakończenie dodamy, iż artyści włoscy, przedstawili „Trubadura” tak znakomicie, że nie mogąc powściągnąć zadowolnienia, podzielanego zresztą przez całą publiczność obecną na tem przedstawieniu, wyrażamy je tutaj, nie czekając na dalsze reprezentacje tej pięknej opery, o których damy wtedy obszerniejsze słowo.

Ał.

wszystkich punktach robót zastąpiono robotnikiem zagranicznym, i kolosalne zatamowanie, nie sposobem zwykłej mało trwałej entrepryzy, lecz sposobem administracyjnym, wykonane, z wszelką trwałością, z wyborowych materjałów a jako gładko i czysto i dla oka zrobione, z prawdziwą przyjemnością wspominamy. Materjały do zatamowania tego prawie wszystkie sprowadzone były o cztery mile od miejsca roboty z dóbr Obory i Otwocka, gdzie właściciele tych dóbr, baczni na dobro ogólne, te to z pozoru mało znaczące krzaki, wszelkiemi środkami rozmnażają, kiedy inni mieszkańcy wszelkiemi sposoby wyniszczają (tę złoto-kłosną nadwiślańską pszenicę), niebaczni że może nie długo pozbawieni będą środków obrony od strasznego żywiołu—powodzi wiślanej, niszcząc zarośla wierzbowe pasaniem bydła, które jak sami mówią wypędzają dla tego tylko, aby się przeszło. O ile nas zajmuje i pociesza wykonanie zatamowania łachy po Saską Kępę, w długości blizko ¼ werstowej, o tyle byśmy radzi ażeby dzieło to odpowiedziało w całem znaczeniu swojemu przeznaczeniu; poważamy się przeto zwrócić uwagę i poddać pod sąd uczonych i doświadczonych techników: I. Czyliby w pomoc dla zatamowania, nienależało ponadkładać i przedłużyć powyższe tamy, któreby zarazem dla naprowadzenia wody na wodociągi, jako powyżej takowych będące, wiele wpłynęły. II. Czyli by nienależało zatamować łachę znajdującą się pod Pragą, na której obecnie jest przewóz; jest bowiem obawa, że kiedy lody znajdą silny opór na zatamowaniu, koryto zwężone w tym punkcie, łatwo lodami zabite bydź może, a natenczas lody z całę siłą przejść mogą łachą pod Pragą, tem bardziej, że od paru lat corocznie formujący się zator pod Miedzeszynem i Żeniem, zwraca cały bieg wody nizinami gocławską, czerniakowską i łachą pod Pragą.—Nieprzesądzając, można wnosić, co nie daj Boże, jak to wiele jest tego przykładów nad Wisłą, że całe wsie od razu przerzucone zostają z jednej strony wisły na drugą, że i Saska-Kępa, jako prawie w środku łożyska Wisły położona, niezabezpieczona należycie z prawego brzegu, może odrazu połączyć się stałym lądem z miastem Warszawą.—Upraszam o przebaczenie (Przebaczamy, jakkowiek nie technicy, lecz zdaje się nam że przewidywania te są przesadzone, co zapewne który z techników nieomieszka wykazać i uspokoić obawy. *P. R.*) pp. techników jeżeli moje widzenie rzeczy zanadto wdało się w przyszłe wypadki, ale proszę usilnie tych niebacznych na materjały faszynowe, o spostrzeżenie się w tem co jest już zanadto widoczne. *J. L.*

* (Na drugim wykładzie publicznym), który wczoraj miał miejsce w auli szkoły głównej, a o którym podawaliśmy zapowiedzenie w 281 numerze naszego Dziennika, prof. dr. Wisłocki, dotrzymał przyrzeczenia pod względem zewnętrznym, to jest, że wykład trwał tylko godzinę; sądzimy, że potrwałby krócej, gdyby szanowny prelegent zamiast wykładu miał odczyt, i nie potrzebował tak co chwila, co słowo prawie, poprawiać się, dla dobierania wyrazów.

* (Ordery). Najjaśniejszy Pan najłaskawiej udzielić raczył niżej wymienionym osobom, za prace w komisji ustanowionej dla podziału doliny lewego brzegu Uralu między kozaków uralskich i kirgizów zauralskich: zostającemu przy ministerstwie wojny jenerał-lejtnantowi sztabu jeneralnego *Dłotowskiemu* - order św. Włodzimierza 2-ej klasy z mieczami; fligiel-adjutantowi Jego Cesarskiej Mości, pułkownikowi *Durnowo*—order św. Anny 2-ej klasy; porucznikowi korpusu topografów *Niedorfezowowi*—order św. Stanisława 3-ej klasy, i porucznikowi jeneralnego sztabu *Riabininowi*—gratyfikację w kwocie rub. sr. 180. (*Rus. Inw.*)

* (Art. komunikowany). W N-rze 333 gazety *Golos*, w artykule wstępnym, podane zostały błędne wiadomości o rozporządzeniach rządu względem rozkolników, z wykazaniem nielegalnego postępowania władz miejscowych, wbrew ogłoszonej jakoby najwyższej woli. Wiadomości podane przez *Golos*, pozbawione są należytej zasady. Przepisy dotyczące sektatorów, zachowują swą moc obowiązującą. Zostały one poddane rewizji, lecz nie wydano jeszcze żadnego w tym względzie postanowienia prawodawczego. Umyślne lub nieumyślne rozgłaszanie fałszywych w tym przedmiocie pogłosek, zdolne jest jedynie wprowadzić w błąd sektatorów i utrudnić wykonanie zamiarów rządu. Jednocześnie wydane zostało rozporządzenie co do pociągnięcia do odpowiedzialności osób winnych szerzenia bezzasadnych w tym względzie wiadomości. (*Siew. Pocz.*)

* (Nekrolog). Telegram z Petrozawodska doniósł o zgonie tamże tajnego radcy Konstantego Arseniewa, jednego z najdawniejszych i najczynniejszych członków ministerstwa spraw wewnętrznych, w wieku lat 75. W roku 1825, ś. p. Arsenjew, wydaniem dzieła: „Historja ludów dawnej Grecji" i artykułami jeograficznemi i statystycznemi w czasopismach, dał się poznać w zawodzie literackim, a w r. 1828, powołany został do wykładania statystyki następcy tronu, dziś panującemu Cesarzowi. W r. 1830, wydał znaną jeografję powszechną, w swoim czasie jedyne i najlepsze dzieło naukowe, z którego kształciło się całe niemal pokolenie dzisiejsze. Podczas wykładania statystyki i historji rosyjskiej następcy tronu, ś. p. Arsenjew, zważywszy brak wiadomości statystycznych z Rosji, powziął myśl specjalnej instytucji dla obrabiania statystyki rosyjskiej, i na skutek czego w r. 1834, ustanowiony był przy ministerstwie spraw wewnętrznych wydział statystyczny, który następnie przekształcony został na komitet centralny statystyczny. W r. 1837, ś. p. Arsenjew towarzyszył Najjaśniejszemu Cesarzowi Alexandrowi II, w podróży po Rosji. (*Rus. Inw.*)

* (Trzęsienie ziemi). Gazeta *Kaukaz* donosi, że 18 października, o godzinie 8 min. 54 po południu, w m. Kubie dało się uczuć trzęsienie ziemi w kierunku z północno-wschodu na południo-zachód, które trwało mniej jak sekunda czasu. W niektórych domach w chwili wstrząśnienia rozwarły się drzwi i zakołysały się wiszące lampy. W biurach, pracujący urzędnicy, przejęci strachem, wybiegli na ulicę. (*Gol.*)

Afryka.

* (Projekta w Egipcie). Listy prywatne z Aleksandrji z 9-go b. m. donoszą, że obiega w tem mieście ważna wiadomość. Wice-król Egiptu chce przystąpić wkrótce do urzeczywistnienia wielkich projektów. Chodzi o wzniesienie w Faioum wielkiego miasta i o założenie koło progów Nilu stadnin, ogrodu zoologicznego i aklimatyzacyjnego, oraz szkoły weterynarji. Powiadają także, że Izmael-pasza zamierza opuścić Kair i przenieść do progów Nilu stolicę Egiptu. (*La Patr.*)

Ameryka.

* (Odezwa prezydenta Johnsona). *Daily Telegraph* z 16-go b. m. nie waha się oświadczyć, że odezwa prezydenta Stanów Zjednoczonych przynosi jak największy zaszczyt jej autorowi i narodowi, który go powołał do władzy. Odezwa ta daje światu nadzieję utrzymania pokoju i została natchniętą duchem sumienności męzkiej i lojalnej, która więcej warta niż dyplomacja wystudjowana w starej szkole.

* (Wypadki w Peru). Depesza prywatna z Limy, datowana 10-go listopada, donosi, że dowiedziano się tam, iż jen. Castillo, były prezydent rzeczypospolitej peruwiańskiej, a ostatnio prezes kongresu, wygnany z kraju przez poprzednią administrację, znajdował się w drodze ku stolicy rzeczypospolitej i zamierzał ubiegać się o władzę z jenerałem Canseco, który wziął tylko co górę nad jenerałem Pezet. Jenerał Canseco czuje wielki brak pieniędzy i usiłuje zaciągnąć pożyczkę. Jenerał Pezet schronił się do Panamy, zkąd zamierzał odpłynąć do Aspinwall i udać się następnie do Francji, gdzie chce zamieszkać. Zapewniają, że jenerał ten chce ogłosić broszurę o położeniu Peru i innych rzeczypospolitych Ameryki południowej, mocno obchodzących handel europejski. (*La Patr.*)

Anglja.

* (Mowa prezydenta Johnsona). Zobszerniejszego nieco sprawozdania z odezwy prezydenta Stanów Zjednoczonych przekonywamy się, że jeżeli upatrywać należy w wyrazach prezydenta jaką groźbę, takowa dotyczy w równej mierze Anglję i Francję. Nie należy sobie zbyt pochlebiać, jakkolwiek prasa angielska, i w ślad za nią francuzka, usiłuje objaśnić w duchu zadowalniającym odezwę prezydenta Stanów Zjednoczonych, wyrazy bowiem wyrzeczone przez p. Johnsona nabędą szczególnego znaczenia po ukonstytuowaniu się kongresu. Nowy gubernator Brunświku zawiadomił rząd angielski o zamiarze fenjenów wkroczenia do tej posiadłości angielskiej, co bezwątpienia nie może przyczynić się do żywienia nadziei pokojowych. (*Nordd. A. Z.*)

* (Środki ostrożności). Do *Timesa* piszą, że w Dublinie władze wojskowe uznały za stosowne przedsięwziąść surowe środki dla utrzymania pokoju. Postanowiono, że aż do nowego rozkazu, oddział jazdy, baterja artylerji i kompanja piechoty stać będą ciągle pod bronią w Porto-Bello, że straż we wszystkich innych koszarach zostanie podwojona, i że inny oddział jazdy stać będzie stale w Linin Hall w pogotowiu do działania.

* (Kwestja Jamaiki). Sir Henryk Storks, którego mianowano tymczasowym gubernatorem i wodzem naczelnym na wyspie Jamaice, miał odpłynąć w poniedziałek z Southampton; zabierze on z sobą, w charakterze sekretarza komisji śledczej, p. Charles Saville Roundell'a, członka biura i blizkiego krewnego prokuratora jeneralnego. Pułkownik Nilson, którego nazwisko figuruje smutnie w egzekucjach Jamaiki, przybył do Southampton. Towarzyszy mu pułkownik Hill. Pan Nilson przywiózł z sobą ważne komunikacje, które mają dać satysfakcję uczuciu publicznemu w Anglji. Misja sir Henryka Storksa zostanie przeto nieco opóźnioną, albowiem potrzebną jest do wyprowadzenia śledztwa obecność na wyspie pułkownika Nilsona, tak samo jak i gubernatora Eyre.—Z rozkazu gubernatora Jamaiki, eks-cesarz Soulouque i dwudziestu innych wychodźców haityjskich, opuściło wyspę. (*La Fr.*)

Austrja.

* (Porozumienie). *Peszt, 18 grudnia.* Baron Eötvös powiada w dzisiejszym numerze dziennika *Hetilap*: Przeszkody co do porozumienia zostały przełamane. Węgrzy domagający się praw swoich, znają swoje obowiązki, i gotowi są wypełniać takowe tym chętniej, zwłaszcza, że to wypełnienie połączone jest z najważniejszemi ich interesami. Węgrzy przystąpią do rozwiązania zadania z gotowością do ofiar i z własnem zaparciem. (*Wien. Abp.*)

Danja.

* (Szlezwig i Danja). Z Szlezwigu donoszą o szerzącej się tam znowu agitacji stronnictwa duńskiego, agitacji, której kierunek znajduje się niezawodnie w Kopenhadze. Artykuł urzędowej gazety duńskiej, który miał na celu położenie końca tej agitacji, nie tylko za granicą, lecz także w samej Danji, zjawił się nieco zapóźno lub też przynajmniej nie odniósł zamierzonego skutku. Obok tego, otrzymujemy z Kopenhagi dziwne wiadomości. Pp. profesor Steen, J. B. Adler, redaktor Bille i radca sprawiedliwości Klein zawarli, jak powiadają, przymierze dla obalenia ministerstwa Frijs, ażeby następnie stanąć samym u steru rządu. Już teraz gabinet duński miał do tego stopnia porobić ustępstwa na rzecz stronnictwa narodowego, że powierzył kierunek redakcją pisma urzędowego *Berlingske Tidende* byłemu radcy apelacyjnemu w Flensburgu, radcy stanu Knudsen, znanemu agitatorowi narodowemu, sekretarzem zaś redakcji mianował niejakiego p. Taubera, byłego spółpracownika dziennika *Faedrelandet*, następnie redaktora pisma narodowego, wychodzącego w Wensel i głównego kierownika znanego agitacyjnego pisma północno-szlezwickiego *Dannewirke*. Nie zdaje się przeto, ażeby mógły urzeczywistnić się oczekiwania, z jakiemi stronnictwo konserwatywne w Danji powitało gabinet Frijs, oraz nadzieje, że ministerstwo pomienione zwróci swe usiłowania do tego, ażeby umysły uspokoiły się i stronnictwa pozbyły się powodów do nowych agitacji, tak, iżby w życiu państwowem Danji zaszła zmiana ku lepszemu. Jeżeli czytelnicy nasi przypomną sobie to, cośmy powiedzieli niedawno z okoliczności zmian zaprowadzonych w konstytucji szwedzkiej, w takim razie z każdym dniem stawać się będzie widoczniejszem, że Danja podąży szybko do zagłady, jeżeli silna dłoń nie powstrzyma jej wstecznego biegu. (*Nordd. A. Z.*)

Francja.

* (Poselstwo marokańskie). W Paryżu spodziewane jest przybycie poselstwa marokańskiego, które zawinie do Marsylji na statku wojennym francuzkim. Nieznany jest dotąd cel misji tego poselstwa. (*Nordd. A. Z.*)

Hiszpanja.

* (Kwestja chilijska). *Observer* londyński powiada, że nie zupełnie dokładną jest wiadomość, iż Hiszpanja zgodziła się na pośrednictwo Anglji—która zresztą nie ofiarowała się nigdy do spełnienia tej misji—lub też na pośrednictwo jakiegokolwiek innego mocarstwa. Francja i Anglja usiłują wspólnie wynaleźć podstawę do porozumienia zgodnego z honorem i interesami obu stron, i ponieważ admirał Pareja nie bombardował jeszcze żadnego portu chilijskiego, przeto spodziewać się można, że spór zostanie zgodnie załatwiony. *Observer* ma słuszność. Korespondencje ogłoszone przez *Monitora* z 17-go b. m. dają wyraźnie do zrozumienia, że admirał Pareja, którego postawa została tak bezzasadnie potępioną, nie traci dotąd nadziei zgodnego załatwienia nieporozumień. Lecz też same korespondencje dziennika urzędowego zawiadamiają nas, że władze chilijskie, postępując jak najdespotyczniej, kazały obecnie wszystkim hiszpanom, rezydującym w Chili, udać się do Santjago, przyczem wzbroniono bankierom, notarjuszom i towarzystwom ubezpieczeń, podejmować się przekazu lub cesji własności jakiegobądź rodzaju, należącej do poddanych królowej Izabelli. Podobny sposób postępowania jest może chilijski, lecz każdy

przyzna, że nie ma on nic wspólnego z zasadami najpowszechniejszemi prawa publicznego. Czyż obrońcy rzeczypospolitej Chili będą przyklaskiwać takiemu postępowaniu? (*La Patr.*)

* (Potępienie biskupów). *Madryt, 16 grudnia.* Rada stanu pochwaliła raport komisji potępiający biskupów, którzy zaprotestowali przeciwko uznaniu królestwa włoskiego. *(Nord.)*

Niemcy.

* (Załoga Rendsburga). Pomiędzy p. Manteuffel a p. Gablenz nastąpiło porozumienie co do tymczasowych stosunków załogi Rendsburga. Wyższe władze wojenne zarządzać będą zbudowaniem twierdzy, obsadzeniem i uzbrojeniem, i rozporządzać będą przez czas trwania tymczasowości pieniędzmi, oraz rozstrzygać będą same w razie zajść mogących sporów o kompetencję. Co się tyczy dowództwa nad załogą, zachowaną będzie zupełna równość praw, ustanowiony kontyngens związkowy, i zaprowadzone według regulaminów twierdz związkowych porządek i karność wojskowa załogi. *(Wien. Abp.)*

* (Jenerał Manteuffel) przeniósł 16 b. m. swą rezydencję do pałacu nabytego przez Prusy od księcia Karola Glücksburgskiego. Kollegja miasta Szlezwigu złożyły z tego powodu in corpore powinszowania jenerałowi Manteuffel i jego rodzinie. (*Wolffs T. B.*)

* (Projekt adresu). *Darmsztadt, 18 grudnia.* Izba druga przyjęła 27-ma głosami przeciwko 16-u projekt adresu. *(Wolffs T. B.)*

Prusy.

* (Traktat handlowy). *Berlin, 18-go grudnia.* W okólniku wystósowanym do rządów związku celnego, mają zawierać się kopje projektu traktatu handlowego z Włochami. Podpisania tego traktatu przez Prusy, Bawarję, Badenję i Włochy, a zapewne także przez Saksonję, spodziewać się można z pewnością w końcu m. grudnia lub w początkach stycznia r. p. *(Schl. Z.)*

* (Stronnictwo postępowców). Gorliwość, z jaką stronnictwo postępowców czyni stronnictwo konserwatywne, jako takie, odpowiedzialnem za czynności każdej osoby, należącej mniej więcej do tej partji, jest rzeczą oddawna znaną. Lecz nową jest metoda, za pomocą której postępowcy robią dla swych celów politycznych użytek nawet ze swych nieboszczyków. Wiadomo, że zmarły w kilka dni po wypuszczeniu z więzienia, sekretarz intendentury Moll, poddany został przez profesora Virchowa obdukcji, i że złe jakoby obchodzenie się w więzieniu podane było jako przyczyna jego śmierci. Prezes Rönne zmarł, jak wyraził się prezes Grabow, „na skutek szkodliwego dla zdrowia pobytu w izbie deputowanych". Dziś zaś pismo *Reform* naraża się na śmiech, gdy powtarzając fałszywą wiadomość o zgonie p. Bockum-Dolffsa, wice-prezesa izby deputowanych, powiada: „zdrowie tego wybornego człowieka zosta„ło mocno nadwerężone tem, co on w ciągu ostatnich „kilku lat ucierpiał". A tymczasem p. Bockum-Dolffs żyje, i życzymy mu długiego życia i wybornego zdrowia, prasie zaś postępowców, więcej przyzwoitości i większego poszanowania dla swych własnych i obcych nieboszczyków. (*Nordd. A. Z.*)

* (Zaprzeczenie). *Berlin, 18 grudnia.* Wiadomość podana przez *Alton. Merkur* o zapytaniu gabinetu berlińskiego przez średnie państwa niemieckie, kiedy spodziewać się będzie można urzeczywistnienia postawionych w konwencji gasteińskiej wniosków związku co do ustanowienia floty niemieckiej w Kielu, jako porcie związkowym i co do wyniesienia Rendsburga do stanu twierdzy związkowej, okazuje się podług wiarogodnej informacji, jako zmyślona. *(Wolffs T. B.)*

* (Odrzucenie projektu). *Berlin, 18-go grudnia. Kreuz. Z.* donosi, że Prusy odrzuciły jako nieodpowiedni zakomunikowany przez Austrję w d. 9-m grudnia projekt domagający się napomnienia jeszcze raz senatu frankfurckiego, którego to stanowiska Austrja chwyciła się zaraz od początku. Odrzucenie tego projektu nastąpiło najpóźniej w d. 14 albo 15-m grudnia. *(Wolffs T. B.)*

* (Postanowienie). *Berlin, 18-go grudnia.* Najwyższy trybunał na plenarnem posiedzeniu senatu do spraw kryminalnych, uznał za zasadę, ażeby oznaczonych w § 1-m prawa prasowego procederzystów, skazywano podług § 54-go tegoż prawa na pozbawienie koncesji w ogóle wtenczas, kiedy trzy razy zostaną skazani na karę za przestępstwa prasowe, bez względu na to, czy takowi przy pierwszych dwóch ukaraniach posiadali koncesję na prowadzenie procederu lub nie. *(Wolffs T. B.)*

Korespondencje Dziennika Warszawskiego,

Grójec. W dniu 23 listopada (5 grudnia), we wsi Watraszewie, syn kolonisty Andrzeja Szyrla, Tomasz, półtora roku liczący, pozostawiony bez dozoru w mieszkaniu, w skutek zapalenia się na nim odzienia, od mocnego poparzenia się, umarł.

Włocławek. W dniu 26 listopada (8 grudnia), w zakrystji kościoła katedralnego, od węgli wyrzuconych z fabryki, zapaliły się najprzód trzy ornaty jedwabne, a potem szafa mieszcząca w sobie srebrne przybory kościelne, lecz na szczęście, pożar natychmiast przytłumiony został.

Minsk. W kolonji Ignacowie, z niewiadomej przyczyny, w dniu 23 listopada (5 grudnia), spaliło się sześć zabudowań gumiennych.

Lublin. W dniu 26 listopada (8 grudnia), włościanin wsi Leszkowice, Jan Potyło, skutkiem pijaństwa, zmarł nagle. — W dniu 13 (30) listopada w mieście Końsko-Woli, spalił się, z niewiadomej przyczyny dom, zaasekurowany na rsr. 1,000.

Hrubieszów. W dniu 22 listopada (4 grudnia), w mieście Horodle, z niewiadomej przyczyny, spaliła się większa połowa domu, z przybudowaniem gospodarskiem.

Opatów. W dniu 24 listopada (6 grudnia), we wsi Bućkowicach, przez nieostrożność, spaliła się stajnia z trzema końmi i obora z 10-ma krowami. — W dniu 12 (24) listopada, spalił się tartak o 1½ wiorsty od miasta Iłży położony.

Opoczno. W dniu 17 (29) listopada, Roch Fidor, włościanin ze wsi Miedrza, upiwszy się w karczmie, wszczął kłótnię z włościaninem Sznejfusem, przez którego popchnięty, padł na ziemię i skutkiem tego, na drugi dzień życie zakończył. — W dniu 23 listopada (5 grudnia), we wsi Jaworze, spaliły się zabudowania folwarczne, z krestencją i narzędziami rolniczemi.

Przasnysz. W dniu 22 listopada (4 grudnia), w czasie nieobecności rodziców, dwu-letnie dziecko pastucha ze wsi Barańca, wlazłszy na komin i zapaliwszy na sobie odzież, od mocnego poparzenia się, zmarło.

Piątek d. 10 grudnia 1865 r.

Jak całe królestwo uległo silnemu wstrząśnieniu zprzyczyny powstałego opłakanego buntu, niemniej i nasza okolica wiele ucierpiała przez ciągłe przechowywanie bandy opoja Skowrońskiego, która to swym szerzącym postrachem, obłąkała niejedno nierozważne indywiduum; jednakże obecny pobór dał poznać iż chwilowy obłąd niezachwiał wierności do prawej władzy, bowiem idący spisowi do losowania z naszej cząstki szli z obliczem wesołem i muzyką.

Również w domach tak zwanych obywatelskich, nieczują już tej odrazy do zabaw, ale owszem ochoczo się bawią i tańczą, a co więcej, fraki, które jeszcze przed parą miesiącami wzbudzały taką antypatję, dziś w kółkach towarzyskich widzieć się dają i są prawie niezbędne dla uczczenia większej uroczystości imienin, urodzin. Zawdzięczamy to pierwszym panom K. i B. L., dwóm braciom, którzy tę odrazę z oburzeniem porzucili i przybrali się na imieniny w Zrenicach, gdyż żeby nie tych panów dobry przykład, niemielibyśmy jeszcze długo przyjemności oglądać ich; nikt niechciał być pierwszym. Przytem powiedzićby jeszcze można, że jako osobliwość muzyczna u nas mieszka w m. Piątku, P. W. zarazem zacny konsyljarz, który zachwyca słuchaczy piękną grą na skrzypcach, a jego kuzynka melodyjnym śpiewem, nieodżałowaną tylko stratę ponieśliśmy zwyjazdu z naszej okolicy p. G. Na dobrych gospodarzach także nam tu niezbywa i pomiędzy innemi zasługuje na wzmiankę p. W. P. który chociaż na małym folwarczku, zadziwiające czyni ulepszenia, jako prawdziwie postępowy i przemysłowy zajmuje się chodowlą inwentarza (tak w naszem kraju potrzebnego), skupując cielęta którym przy innej paszy daje i kapustę, na wysokiej skali u niego plantowaną.

Przemysłowych zakładów mamy tu zbyt mało; istnieje tylko jedna fabryka cukru, własnością spółki obywatelskiej, która skutkiem specjalnej znajomości tak pod względem technicznym jak i ekonomicznym P. T., prezesa tegoż towarzystwa, odznacza się niezwykłą zamożnością i dobrocią towaru wyrabianego. Na opał do takowej używany jest torf, który chociaż później może przyczynić się do odnoszenia tam większych korzyści dla tego zakładu.

Kozienice, 27 listopada (9 grudnia) (*)

Opactwo.

Gdym był za interesem służbowym w gminie Sieciechów, w powiecie radomskim, wzięła mnie ciekawość obejrzenia gruzów klasztoru benedyktyńskiego, znajdujących się w jednej wsi tej gminy—we wsi Opactwo. Według podań miejscowych, klasztor ten założony został za panowania Bolesława Chrobrego; trudno rozstrzygnąć czy to jest prawdą lub nie, pewnem jest tylko, że budowany został przed kilkoma wiekami; skasowany zaś był w 1818 roku, za panowania Aleksandra Błogosławionego. Po zamknięciu klasztoru, pozostał kościół ogromnych rozmiarów, który teraz znajduje w stanie na pół rozwalonym. Dotychczas na murach widać malowanie starożytnej szkoły, pomimo dawności, zaniedbania, wilgoci w skutku otwartych drzwi i okien. Wielkość kościoła, jego wewnętrzna i zewnętrzna powierzchowność, świadczą o dawnem bogactwie klasztoru. Teraz i kościół zamieniony został na spichrz przez dzierżawcę dóbr rządowych Opactwo. Przy kościele znajdują się jeszcze wielkich rozmiarów budynki, gdzie mieścili się benedyktyni; stanowią one kąt, którego każdy bok ma nie mniej stu kroków. Jak powiadają, było tam 70 zakonników, jeżeli nie więcej. Zważywszy że mieli swoją służbę, składy i całe gospodarstwo klasztorne, można sobie wyobrazić ogrom tych dwupiętrowych budynków. Jakie rozległe są tam korytarze! jakie mnóstwo rozmaitych stancij! a wszystko to pozostaje bez podpory, jest zarzucone, wali się, i tylko bardzo mała cząstka zajęta jest na użytek gospodarczy przez dzierżawcę. W jednych pokojach zsypane jest zboże, w drugich zachowane są zasiewy do obsiania pól, w trzecich skóry, szynki i t. p. W niektórych pokojach dolnego piętra mieszczą się robotnicy dzierżawcy. Pomimo tego, mnóstwo pokoi zupełnie stoi pustkami. Czyż by nie można z tego zrobić lepszego użytku? Gdyby nawet rozebrać część budynków i sprzedać cegłę i żelazo, otrzymanoby dosyć znaczną sumę. Tymczasem wszystko to niszczy się i wali.

Pytałem się dzierżawcy, czy przy środkach jakie posiada, nie może urządzić, jakiej fabryki, cukrowni, olejarni i t. p. tem bardziej że sprzyja temu urodzajność ziemi, bliskości Wisły i t. d.? Odpowiedział mi, że ponieważ majątek ten wzięty jest w dzierżawę od skarbu na lat tylko 12, urządzenie fabryk jest niemożebne. Powiadają, mówił dalej, że niegdyś była tu mydlarnia przy klasztorze. Budynki te możnaby zamienić na koszary dla wojsk; leżą tylko o 5 do 6 wiorst od Iwangrodu! *J. S.*

*) List ten wzięty jest z *Warsz. Dniew.*

Lwów, 17 grudnia.

Mniemany morderca Falińskiego.—Rewizja.—*Gazeta narodowa*

Obiegają pogłoski o uwięzieniu mordercy Falińskiego. Ma nim być niejaki Marcinkowski, były woźny (*Gaz. Nar.* nazywa go Marcinkiewiczem). Okoliczność, że Marcinkowski miał się kiedyś procesować z Falińskim, miała naprowadzić policję na ślad. Z innych poszlak podnoszą, że uwięziony ma twarz podrapaną i że w jego pomieszkaniu miano znaleźć papiery Falińskiego, między niemi jakąś rezolucję skrwawioną. Ta ostatnia poszlaka wyglądałaby nawet w romansie jako rzecz nader nieprawdopodobna, gdyż można przypuścić, że złoczyńca tak zuchwały, a krom tego tak oględny, jak ten co zamordował Falińskiego, zniszczyłby papiery, które zabrał nieboszczykowi po dokonaniu morderstwa. Cóżkolwiek bądź pomienionego Marcinkowskiego miała już policja oddać sądowi karnemu.

W więzieniu sądu karnego siedzi dotąd więcej osób, bądź podejrzanych, bądź poszlakowanych, o udział w tej zbrodni morderstwa.

Przedwczoraj komisarz policji, z dwoma tak zwanymi „wachmanami" i kilkunastu żołnierzami straży policyjnej, otoczył wszystkie wyjścia pomieszkania akademika Bernharda i przedsięwziął w jego nieobecności rewizję. *Gaz. Nar.* podaje za powód tego, dziś już u nas mniej zwykłego, wypadku, to, że do pomienionego Bernharda zgromadziło się tego dnia, na godzinę przed rewizją, wielu jego kolegów w celu naradzenia się nad zawiązaniem stowarzyszenia, na które ministerstwo miało już, zdaniem *Gaz. Nar.*, udzielić koncesję.

U nas towarzyzkie zgromadzenia choćby najliczniejsze, nie są wzbronione. Policja przeto musiała mieć inne i daleko ważniejsze powody do przedsięcia rewizji w asystencji—jak na rewizję—bardzo licznej siły zbrojnej.

W odpowiedzi nieoszacowanej *Narodówce* na wycieczki przeciwko mnie, z powodu moich uwag nad morderstwem Falińskiego, powtarzam jej za *Czasem*, że nie mogę nazwać ją zacną, nad czem jednak z *Czasem* płakać nie potrafię. ♂

Paryż, d. 16 grudnia.

Powrót Zabielskiego.—Stan kasy dzieła katolicyzmu.—Perpetuum mobile i rozczarowanie emigracji.—Memorjał usprawiedliwiający, mający posłużyć do wyjaśnienia statutów socjalistopatji.—Uwagi *ad hoc.*—Projekt adresu do lady Palmerston.

Zabielski, który jeździł do Włoch dla sprzedania tam swych biletów loteryjnych, wrócił jak niepyszny,

gdyż nie zdołał przekonać włochów, że jego szkoła wojskowa jest interesująca. Dla czegóż uczony dyrektor nie poprzestaje na swem powodzeniu w Paryżu? Florentczycy nie wzywali go do murów swej stolicy. Lecz emigracja tyle mu tu pochlebiała, że nie wątpi on już o niczem. Nagadano mu tak wiele niesłychanych rzeczy o jego niezrównanym genjuszu, że nareszcie wziął on to za dobrą monetę. Wyobraził on sobie naturalnie, że obudzi w całym świecie interes samą swą obecnością i że ludy przyjdą ucałować jego usta patrjotyczne, złożywszy poprzednio u wejścia dowód brzęczący swego zapału.

Czy sądzicie, że ten wypadek powstrzyma go od dalszego działania? Bynajmniej. Otworzył on nowe podpisy, nie pomny zapewne na to, że sprzedał około 50,000 losów na loterję, której ciągnienie, zwlekane od miesiąca do miesiąca, odłożone zostanie *ad calendas graecas*. I na cóż ta loterja, te podpisy? Dla zapewnienia utrzymania jakich ze dwunastu młodych ludzi, którzy chcą uchodzić za uczniów strategji i otrzymują zapomogi tak samo zupełnie jak i ci, którzy nie mają zaszczytu należenia do liczby uczniów strategji.

Dzieło katolicyzmu w Polsce, ten komitet księży oratorjanów i jezuitów, jest teraz w jak największym kłopocie. Interesa jakoś źle idą, stan kasy komitetu przedstawia w monecie 7 franków 10 centymów, papiery zaś nie są niczem innem, jak tylko całą serją manifestacij sentymentalnych owej damy zwodzącej, którą nazywamy Nadzieją. Sprobójcie dać takie pieniądze papierowe emigrantom, a obaczycie jak się skrzywią. Dzieło katolicyzmu podało do wiadomości powszechnej (nota bene, bez przytoczenia na to dowodów), że rozdało pomiędzy emigrantów 118,000 franków. Lecz z drugiej strony, opinja publiczna utrzymuje, że komitet ten otrzymał daleko więcej pieniędzy i że różnica posłaną została do Rzymu.

Co do mnie, wiem tylko o tem, że emigranci są w ustawicznym ruchu, przechodząc codziennie od prefektury policji do dzieła katolicyzmu, z tamtąd do komitetu franko-polskiego, z tego ostatniego do siedliska wzajemnopatów, a od tych do socjalistopatów, szukając wszędzie tego nikczemnego kruszcu, tak drogiego dla Gałęzowskiego, Bonoldego, Guttrego i dla innych patrjotów *ejusdem farinae*. Biedni ci ludzie, są oni dziś godni pożałowania, liczyli bowiem na to, że otrzymywać będą zawsze wsparcia i z tego powodu nie szukali pracy zdolnej im zapewnić sposób utrzymania; dziś przeto rozczarowanie ich jest straszne, odmawiają im wszędzie pomocy i na domiar szydzą z nich i nazywają ich próżniakami.

Pomimo tak smutnego położenia, socjalistopaci i ich wielki mistrz, usiłują przekonać o potrzebie zreorganizowania emigracji i ogłaszają mnóstwo memorjałów, manifestów i t. d. Ponieważ wielki mistrz ma manję ogłaszania memorjałów usprawiedliwiających, przeto manja ta zaraźliwa rozszerzyła się niebawem pomiędzy jego podwładnymi. Socjalistopaci ogłosili obecnie memorjał usprawiedliwiający, dla wyjaśnienia dążności ich ostatniego manifestu. Czytamy w tym memorjale:

„1. Konwencje dworów nie odbudują nigdy Polski; „2. Monarchowie nie wymierzają nigdy sprawiedliwo„ści ludom; 3. Powinniśmy użyć *wszelkich środków*; „które uznamy za dobre, dla osiągnięcia naszych ce„lów; 4. Tych którzy nie podzielają naszych przeko„nań, uważamy za naszych nieprzyjaciół, z którymi „walczyć będziemy moralnie, dopóki nie zdołamy wal„czyć z nimi *materjalnie*."

Ależ, kochany wielki mistrzu, grzeszysz dumą; czyż jesteś bowiem silniejszym od areopagu monarchów, że chcesz uczynić to, do czego oni nie chcą dać upoważnienia. Z drugiej zaś strony, obrażacie tych monarchów, podczas gdy jeden z nich udziela wam wspaniałomyślnie gościnność i żywi was.

Co rozumiecie przez wyrażenie: *wszelkiemi środkami, które uznacie za dobre*; czy nie jest to przypadkiem aluzja do waszego zamiaru podania ręki Mazziniemu, Hercenowi i spółce. W takim razie nie mogę przepowiedzieć wam długiego istnienia ani zupełnego powodzenia. Opinja publiczna potępiła indywidua tego rodzaju; zdarła ona z nich maskę, i przeszkodzi wam także przywdziać takową. Czwarta z pomienionych propozycij jest wielce liberalna, lecz nie obawiamy się objętych nią gróźb.

Byłoby daleko uczciwiej, polityczniej i patrjotyczniej, panie wielki mistrzu, gdybyś usiłował dowieść swym stronnikom, że pożyteczniej jest dla nich szukać pracy, niż zaprzątać się błędną polityką, nie mającą ani początku ani końca i posiadającą jedną tylko dźwignię i jedną oś: jałmużnę cudzoziemców i niemoc, —politykę, która wywołuje jedynie szyderstwo ze strony ludzi poważnych. Dość już mamy waszych stowarzyszeń; nikt już nie chce o nich słyszeć, nie wyłączając nawet redakcij dzienników *Siècle* i *Opinion Nationale*.

Donoszą mi z Londynu, że emigracja polska, znajdująca się w tem mieście, doręczyła lady Palmerston adres ubolewania. Jestto nie do uwierzenia? Cóż za wspaniałomyślność! Zmarły lord, jako człowiek rozumny, śmiał się z powstania z r. 1831 i 1863; lecz polacy nie mają mu tego za złe, gdyż lord zmarł, a zatem niebędzie już mógł szydzić. Inicjatywę do tego adresu dał Langiewicz. Jest to czyn znamionujący głęboką politykę! Mam ochotę posłać mu adres ubolewania z powodu utraty przez niego zdrowego rozsądku. *A. M.*

Prawda o powstaniu polskiem.

(ciąg dalszy *).

Zamachy czerwonych przeciwko rządowi narodowemu.—Upadek dawnego i powstanie nowego rządu.—Skład nowego rządu i jego zamiary. (*)

Wybrany na wezwanie Lempkiego w kwietniu 1863 roku przez wydziały organizacji rewolucyjnej rząd narodowy istniał w swoim składzie do sierpnia tegoż roku, bez żadnej prawie zmiany; dopiero w końcu tego miesiąca zaczęto mocno narzekać na słabe działanie rządu. Narzekanie to wywołało stronnictwo czerwonych krańcowych, którzy zjechali się wtedy do Warszawy. Na czele ich stał, jak zwykle, pierwszy członek centralnego komitetu, znany zbrodniarz Chmieliński. Reszta czerwonych byli po większej części z liczby należących przedtem do składu komitetów rewolucyjnego i centralnego. Wszyscy ci zarzucali rządowi narodowemu zbytnie umiarkowanie, nazywali go reakcją, zamierzyli obalić go i ustanowić swój rząd wyłącznie z czerwonych. Atoli Chmieliński i godni koledzy jego wzięli się do obalenia rządu, jak zwykle, nietylko bez żadnego taktu politycznego, ale nawet nierozsądnie, i przez to wielce zaszkodzili rokoszowi, osłabiwszy w oczach całego narodu wiarę w znaczenie i siłę rządu narodowego. Naprzód wydrukowali oni i rozdali mieszkańcom znaną broszurę pod tytułem: „W tył", w której roztrząsając przeszłość, usiłowali wykazać słabość, zbytnie umiarkowanie i dążność do reakcji rządu narodowego; poważyli się nawet napomknąć w tej brosznrze, że rząd narodowy jest w tajnych stosunkach z naszym rządem i oszukuje polaków swoją nieczynnością. Na poparcie czego przytaczali, że rząd od dawnego czasu nic nie przedsiębrał dla pozbycia się osób, zajmujących wyższe urzęda w naszej administracji; słowem, naganiając wszelkie czynności rządu narodowego, wzywali polaków, aby byli oględni, bo znajdują się nie w ręku rządu narodowego, a kontra-rewolucjonistów. Z początku rząd narodowy i wyższa organizacja nie wiedziały przez kogo wydana była ta broszura, tylko domyślały się że ta jest dziełem czerwonych. Potem policja narodowa, żandarmi i ajenci rewolucyjni otrzymali rozkaz wywiedzić się, czy nie zjechali się do Warszawy czerwoni i co zamyślają. Policja istotnie wykryła, że wszyscy niemal czerwoni znajdują się w Warszawie, że kieruje nimi Ignacy Chmieliński, i że w liczbie ich znajdowali się także: były farmaceuta Kokosiński, który oddawna należał do wyższej organizacji i był nawet członkiem centralnego komitetu, z którego potem został oddalony, były uczeń akademji Edward Lisikiewicz, znany z energiczności charakteru, Narzymski, człowiek wielkich zdolności, ale złośliwy i okrutny, Stanisław Frankowski, dawny przyjaciel Chmielińskiego i zapalony czerwony, także Wojciech Rogalski, Jan Wiernicki (były członek rządu; zostaje teraz pod sądem) i wielu inych. Chmieliński i Kokosiński, Lisikiewicz i Rogalski, Narzymski i Frankowski są to dawni zwolennicy buntu; wszyscy zaczęli działać w pierwszych dniach powstania, a na początku 1862 r. stali na czele onego; należeli do składu najpierwszych komitetów centralnego i rewolucyjnego. Każda z tych osobistości, z czynów swoich niegodna nazwiska człowieka, jest pewnego rodzaju znakomitością, dla tego, że oni pierwsi w kwietniu 1862 r. zaczęli formować wojsko rewolucyjne,—piątki, dziesiątki, setki i mniemane tysiące. Nadto ajenci wykryli: a) że czerwoni przywieźli z sobą z zagranicy nową pieczęć dla przyszłego rządu narodowego, na której nie było korony; b) że mieli wspólników nawet w wyższej organizacji, jako to: Kobylańskiego i Dobrowolskiego; i c) że zamierzali pozbawić życia wszystkich członków ówczasowego rządu narodowego i naczelników: miasta, policij, żandarmów, komendanta, tudzież naczelników wydziałów, zgoła całą hierarchję buntu, wyłączając, rozumie się tych, którzy, dowiedziawszy się o tem, pospieszyli stanąć na ich stronie, i zadeklarowali się z tem komukolwiok z czerwonych. (Wszyscy oni byli czerwoni skutkiem ciągłych trudów i walki z kieliszkami).

Rząd i cała organizacja ówczesna, dowiedziawszy się o tem, zadrżeli ze strachu i tak się zmięszali, że nie wiedzieli co począć. Nakoniec zwołano posiedzenie tajne, na którem postanowiono uprzedzić to przez odjęcie czerwonym środków do spełnienia tych zamiarów. Lecz potrzeba było działać szybko, bo czerwoni zdołali już zebrać ludzi na wszystko gotowych i usiłowali skłonić na swoją stronę naczelnika sztyletników Władysława Karwowskiego. Wtedy, naczelnik żandarmów narodowych Landowski, podwładny jego Karwowski i naczelnicy czterech innych oddziałów żandarmerij otrzymali rozkaz działać stanowczo. Z polecenia rewolucyjnego komendanta miasta, żandarmi wkrótce aresztowali prawie wszystkich najzapaleńszych czerwonych, z wyjątkiem Chmielińskiego, którego miejsca pobytu nie wykryto, bo on zawsze miał kilka mieszkań, a wówczas bawił tylko jeden dzień w Warszawie. Kokosiński i Lisikiewicz aresztowani zostali na ulicy, podczas kiedy wychodzili od Narzymskiego, a ten ostatni przytrzymany był w w własnem mieszkaniu, w domu obok gmachu, w którym mieści się 3-ci cyrkuł warszawskiej policji wykonawczej, przy ulicy Długiej. Aresztowanych prowadzono przyzwoicie przez całe miasto i umieszczono w hotelu bawarskim, przy ulicy Bednarskiej, w mieszkaniu Czarkowskiego i Bagandurowa. Myśl aresztowania czerwonych podał Lempke, który wtenczas powrócił do Warszawy z zagranicy, dokąd jeździł po broń i bomby Orsiniego, obstalowane w Paryżu i następnie użyte 7 (19) września 1863 roku. O zamiarach czerwonych doniósł Włodzimierzowi Lempke zastępca jego Józef Piotrowski, który potem w imieniu Lempkiego wydał polecenie komendantowi miasta o niezwłocznem aresztowaniu spiskowych.

Dla wyśledzenia zamiarów i przygotowań czerwonych, Lempke wyznaczył oddzielną komisję pod prezydencją Kaczkowskiego; członkami tej komisji mianowani byli komendant miasta Koziełło, pomocnik organizatora Piotrowski i Lempke. Tamże posłany został Karwowski z kilkoma sztyletnikami, dla zapobieżenia mogącej zajść bójce i dla zabicia winowajców w razie zapadnięcia na nich wyroku. Tymczasem Piotrowski, jak ze śledztwa pokazało się, sam należał do liczby czerwonych i był w tajnem porozumieniu z tymi, których miał sądzić. Na początku śledztwa, przed odebraniem tłumaczenia od aresztowanych, on pierwszy oświadczył w obec obwinionych, że zupełnie podziela ich zdanie względem niedołężności rządu narodowego i że gotów jest dopomagać czerwonym swoją organizacją. Poparł go zaraz Kaczkowski, który wiedział, że członkowie trybunału rewolucyjnego, obrońca sądowy Kobylański i Dobrowolski, trzymają stronę czerwonych. Lempke, który z charakteru swego był czerwonym, wymawiał się że wydał rozkaz aresztowania obwinionych, nie wiedząc o co chodzi, i także przyłączył się do tej partji, zwłaszcza, że obwinieni zapewnili go, że postarają się przenieść bunt do Kijowa, rodzinnego jego miasta, i na Ukrainę, zamierzając naprzód rozpocząć działania w gubernji podolskiej.

Tym sposobem komisja śledcza nietylko uniewinniła obwinionych, ale obaliła rząd narodowy za słabe jego działanie. Członkowie rządu zaraz złożyli władzę, a miejsca ich zajęli: Ignacy Chmieliński, Stanisław Frankowski, Piotrowski i Kobylański, z dawnych pozostał tylko Kaczkowski. Reszta czerwonych, Kokosiński, Rogalski, Lisikiewicz i inni przyjęli obowiązki w różnych wydziałach rządu narodowego. Naczelnicy: policij—Karłowicz, żandarmów Landowski i inni zwierzchnicy organizacij rewolucyjnej, prawie wszyscy pozostali przy swoich obowiązkach i zupełnie ulegli nowemu rządowi, który rozpoczął swe czynnności od zamachu na życie hrabiego Namiestnika, wykonanego z domu hrabiego Andrzeja Zamojskiego. Pod tym rządem teroryzm doszedł do najwyższego stopnia. Nie poprzestając na codziennych ulicznych zabójstwach, nowi członkowie rządu a wytrawni zbrodniarze zamyślali potem szalone, niepodobne do wykonania plany, jako to: a) wysadzić w powietrze albo spalić wszystkie koszary; b) bombardować cytadelę aleksandrowską kongrewskiemi racami, o czem już zawarto umowę z dwoma znanymi szalbierzami francuzami Garnier d'Albin'em i Magnan'em, którzy chcieli wydurzyć od głupców dwa miljony złotych, a potem zemknąć do swego kraju; c) zniszczyć finansowy kredyt Rosji przez wypuszczenie

*) Patrz N. 222, 251, 252, 266, 267, 268, 270 274 i 282.

(*) Podając wyżej skład *rządu*, wymieniłem tylko celniejszych członków, a o zastępcach i tych, co byli członkami *rządu tymczasowego*, albo dni kilka sprawowali obowiązki członków stałego (jeśli go tak można nazwać) rządu narodowego,—zamilczam.

ogromnej ilości fałszywych biletów kredytowych, o wyrobienie których w Londynie i przywiezienie do kraju Chmieliński już się był umówił; d) nadto, dla zapełnienia rozkradzionej przez nich kasy rządu, w końcu 1863 i na początku 1864 roku, zamierzali wypuścić nieograniczoną ilość obligów narodowych z kursem przymusowym i t. d.

Atoli wszystkie te bezecne zamiary, jak bańki mydlane, pękły: zamach na życie hrabiego Namiestnika nie powiódł się, i Opatrzność, która zachowała hrabiego bez szwanku, powołała go do wykonania trudnego dla Rosji zadania—uśmierzenia buntu polskiego; zamiar wysadzenia w powietrze lub spalenia koszar, pilnowanych przez czujne straże, nie mógł być dokonany, a o bombardowanie cytadeli nawet się nie kuszono. Dla obalenia kredytu Cesarstwa mało było głowy Chmielińskiego i środków rządu, a przygotowane obligi powstania, przed wypuszczeniem w obieg wykryte były staraniem pułkownika Tuchołko, który, przez zniszczenie takowych, ochronił fundusze kraju od łotrowskich zabiegów rządu. (*d. n.*)

Wiadomości

ze sprawozdania ministra spraw wewnętrznych za lata 1861, 1862 i 1863.

(Ciąg dalszy, patrz Nr. 284).

Urządzenie prawosławnych cerkwi, w zachodnich gubernjach.

Prawosławne świątynie w gubernjach zachodnich, które przeszły do nas po większej części od unji, oddawna pozbawione są należytej świetności. Jeszcze w 1831 r. spoczywający w Bogu Najjaśniejszy Pan, zwrócił uwagę na niezadawalniający stan cerkwi w południowo-zachodnim kraju; jednocześnie przystąpiono do odnowienia cerkwi: w dobrach rządowych—kosztem rządu, a w prywatnych —za pomocą wezwania do tego samych obywateli w imieniu Najjaśniejszego Pana. Ale obywatele usuwali się od tego obowiązku pod różnemi pozorami, a cerkwie, pozostawając bez reperacji, z każdym rokiem niszczały i rozwalały się.

W ogóle od 1831 r. do 1858, w 9 zachodnich gubernjach, przyszło do zupełnego upadku do 3 tysięcy cerkwi.

W obec takiego nieszczęsnego stanu prawosławnych świątyń zachodniego kraju, Waszej Cesarskiej Mości podobało się w styczniu 1858 r. Najwyżej rozkazać: udział właścicieli w budowaniu świątyń usunąć, otworzyć ministrowi spraw wewnętrznych na ten przedmiot kredyt w pożyczkowym banku państwa do wysokości 500,000 rsr., a samo budowanie świątyń włożyć na naczelników gubernij, pod nadzorem ministerstwa spraw wewnętrznych. Zaraz po tem, ministerstwo wydelegowało urzędników do gubernji witebskiej i mohylewskiej, dla obejrzenia cerkwi i obliczenia wydatków na ich zbudowanie lub reperację.

W krótce okazało się, że wspomniona suma wcale nie jest wystarczającą na odnowienie wszystkich świątyń w tych dwóch gubernjach, i w marcu 1860 r. Najmiłościwiej zatwierdzony został kredyt dodatkowy do wysokości 1 miljona rsr. na ukończenie kościelnych budowli w mohylewskiej i odnowienie cerkwi w mińskiej gubernji.

Pierwsze trzy lata użyte były przez ministerstwo na prace przygotowawcze w tym przedmiocie i dopiero od 1861 r. rozpoczęte zostało budowanie cerkwi.

Pomimo trudności połączonych z nowością sprawy, od 1861—1863 osiągnięto następujące rezultaty.

Gubernje.	Obejrzano kościołów.	Zaproponowano do odnowienia lub reperacji.	Odbudowano.	Pozostaje.
Mohylewska . .	473 —	311 —	259 —	52
Witebska . . .	206 —	146 —	66 —	80
Mińska	196 —	161 —	33 —	128
Razem .	875 —	618 —	358 —	260 [1])

Tym sposobem z 875 prawosławnych świątyń białoruskiego kraju, w 1864 r. prawie połowa cerkwi została już odnowiona i odbywa się w nich nabożeństwo.

Na urządzenie obejrzanych cerkwi w tych trzech gubernjach i na prowadzenie tej sprawy do czasu obecnego, wydano 1,430,000 rsr.

Sumy zaliczane przez rząd na budowle kościelne, na zasadzie Najwyższego ukazu z 1858 r., podległy ściągnięciu z majątków obywatelskich; lecz w obec późniejszych wypadków, ministrowie spraw wewnętrznych i skarbu, wnieśli do komitetu finansowego memorjał o niedogodności zaprowadzenia nowego podatku w celu zwrotu wydatków rządowych na budowę cerkwi, i Najwyżej zatwierdzonym protokułem w lutym 1863 r. postanowiono: budowę świątyń w zachodnich gubernjach, zaliczyć na rachunek skarbu państwa, z tym warunkiem, aby na oznaczony kredyt były obracane wydatki co do urządzenia cerkwi prawosławnych w zachodnich gubernjach.

Chociaż przy poczynionych już wydatkach, kredyt ten okazywał się nader ograniczonym, lecz okoliczności ostatniego czasu, koniecznie wymagały odnowienia prawosławnych cerkwi i w reszcie gubernij zachodniego kraju.

Na zasadzie Najwyżej zatwierdzonego w maju 1862 r, protokułu rady państwa, ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło bezzwłocznie obejrzeć cerkwie w gubernjach wołyńskiej i podolskiej, gdzie w końcu tegoż roku, obejrzano z ułożeniem akt, oszacowań i rysunków, 267 świątyń, a w roku bieżącym, po uzyskaniu przez ministra spraw wewnętrznych, 27 lutego Najwyższego zezwolenia, na asygnowanie 400,000 rsr. z opłaty 10%, przystąpiono do rozpoczęcia samych robót.

Niezależnie od świątyń wiejskich, obecnie układa się anszlag na odnowienie katedry żytomierskiej, która w 1852 r. zawaliła się nie będąc jeszcze ukończoną, a także odbywa się rewizja katedralnych powiatowych cerkwi, tam gdzie miejscowe okoliczności stanowią konieczną potrzebę ich zbudowania.

Przy rewizji białoruskich i południowo-zachodnich cerkwi, okazało się, że naczynia kościelne, ubiory, obrazy i mszały, prawie wszędzie znajdowały się w stanie najopłakańszym; w wielu cerkwiach w gubernji wołyńskiej, według świadectwa miejscowego arcybiskupa, nie miano nawet pojęcia o niektórych przedmiotach potrzebnych do odprawiania nabożeństwa.

Dla zaspokojenia tych potrzeb, za zezwoleniem Waszej Cesarskiej Mości, były otwarte zapisy na dobrowolne ofiary dla cerkwi zachodnich djecezij, wspomnionych przedmiotów.

W tych zapisach Wasza Cesarska Mość raczyłeś przyjąć udział, również jak i wszyscy Członkowie Najdostojniejszego Domu, i w ciągu dwóch lat, dostarczono, według nadesłanych miejscowych wykazów, brakujące przynależytości do odprawiania nabożeństw dla 2,076 cerkwi.

Chociaż za pomocą tych ofiar okazana została znaczna pomoc cerkwiom kraju zachodniego, lecz potrzeby ich są tak wielkie, że na tem nie można było poprzestać i dla tego 20 lutego r. b. minister spraw wewnętrznych wyjednał pozwolenie Waszej Cesarskiej Mości na otwarcie zapisów na ofiary w całem cesarstwie,—jak dla nieopatrzonych jeszcze zachodnich cerkwi, tak i na urządzenie znajdujących się przy nich szkół wiejskich.

Ulepszenie bytu duchowieństwa prawosławnego.

Niedogodności w wykonaniu przepisów Najwyżej zatwierdzonej w lipcu 1842 r. ustawy o zabezpieczeniu proboszczy wiejskich w zachodnich gubernjach i konieczność nadania stanowi duchownemu stalszych środków bytu bez nędzy, spowodowały utworzenie w 1859 r. osobnego, przy najświętszym synodzie, komitetu, któremu poruczono przejrzyć wspomnioną ustawę.

Komitet, ograniczając się na uwagach o urządzeniu bytu duchowieństwa prawosławnego w djecezjach zachodnich, zajął się prawie wyłącznie przemianą danin w naturze parafjan dla księży, na daniny pieniężne.

Tymczasem kwestja co do ulepszenia bytu duchowieństwa prawosławnego, nietylko pod względem materjalnym, lecz i pod innemi, jest kwestją ogólną, tyczącą się całej Rosji, i w obecnym czasie mającą ważność kwestji państwowej i ogromne znaczenie. Jeszcze w sierpniu 1861 r. minister spraw wewnętrznych wyjednał Najwyższe Waszej Cesarskiej Mości zezwolenie, na przedstawienie swych osobistych w tym przedmiocie uwag. Następnie 20 września t. r. złożony został na rozwagę Waszej Cesarskiej Mości, najpoddaniejszy memorjał, w którym wyrażała się myśl, o pożyteczności ustanowienia osobnego komitetu z wyższych duchownych i świeckich osób, dla przygotowawczego rozważenia kwestij dotyczących polepszenia bytu duchowieństwa. Myśl ta została Najwyżej zatwierdzoną; lecz różne okoliczności cokolwiek opóźniły jej wprowadzenie w wykonanie. Następnie, po roztrząśnięciu tej sprawy w komitecie ministrów, Wasza Cesarska Mość raczyłeś 28 czerwca 1863 r. Najwyżej rozkazać: utworzyć pod przewodnictwem metropolity st. petersburgskiego, osobną władzę z osób duchownych i świeckich, której poruczyć wyszukanie sposobów do pewniejszego zabezpieczenia bytu prawosławnego duchowieństwa, a pomiędzy innemi, mianowicie: 1) do rozszerzenia środków materjalnego zabezpieczenia duchowieństwa parafjalnego; 2) do powiększenia jego osobistych praw i przywilejów; 3) do otwarcia dla dzieci sług ołtarza i kościoła dróg do zabezpieczenia swego istnienia na polu społecznej działalności; i 4) do otwarcia duchowieństwu środków bliższego udziału w sprawie szkół parafjalnych i wiejskich.

Wszystkie postanowienia tej władzy, rozkazano przedstawiać pod Najwyższą Waszej Cesarskiej Mości rozwagę.

Oprócz tego Wasza Cesarska Mość raczyłeś rozkazać: przy rozwinięciu wyż wspomnionych zasad, ściśle i niezmiennie trzymać się postanowień świętego kościoła, uchwał powszechnych i miejscowych soborów i przepisów ojców świętych; również nie ograniczać praw nadanych duchowieństwu innych wyznań w cesarstwie, zachowujących zupełną niezawisłość, przez prawo dla nich określoną.

Władza została otwarta, a działania jej obecnie jeszcze nie zostały ukończone. (*d. c. n.*)

[1]) Z nich większa część ma być odbudowana w 1864 roku.

Kronika sądowa.

Sprawa Icka Kahn i innych o krzywoprzysięstwo.

W wielkich i zaludnionych miastach, a szczególniej w stolicach, natrafia się często na indywidua, a nawet na całe kompanje ludzi, żyjących nikt nie wie z jakich dochodów, trudniących się różnemi skrytemi rzemiosły, i krążących w tajnikach, których oko publiczności nigdy, a oko prawa rzadko i z trudnością dociec zdoła. Różnorodna ludność, która się mimowolnie do centrów ruchu i przemysłu garnie, w celu szukania tamże zarobku, lub lepszego, niż w ścieśnionej miejscowości zatajenia swej nędzy lub występku, wyradza tę warstwę społeczeństwa ruchomą i źle odgraniczoną, w której zbrodnia znajduje zbyt często powolnych szermierzy, a nieprawa przebiegłość gotowe narzędzia. Ztąd bezprawie wprowadzone w zwyczaj, staje się dla niektórych niemal rzemiosłem. Matce nieszczęśliwej, ukrywającej ze wstydu płód nieprawy, nasuwa się czarownicza postać potajemnego lekarza, który pozbycie się tak niedogodnego ciężaru ułatwić ofiaruje. Na zbiegłe dziecię czyha złośliwa ręka, aby je pod swe złowieszcze zagarnąć skrzydło i dla ciemnych wykształcić celów. W koło podwoi sądów i kancelarij rządowych, przesuwają się podejrzane figury, nadstawiają ucha przelatującej wieści i stręczą pokątną radę zaplątanemu w swej sprawie interesantowi.

Postacie owe znane są nam poniekąd z powieści nowszych romansopisarzy, którzy według prawideł realistycznej szkoły, starają się zbadać wszystkie, choćby najbardziej w nas wstręt wzbudzające strony społeczeństwa dzisiejszego. Tajemnice Paryża lub Londynu, przenoszą nas do najohydniejszych ciemnic wielkich miast europejskich, gdzie pod pozorami statecznej uczciwości i wśród zwykłych przygód codziennego życia, zbrodnia knuje swe plany, zakłada siecie i chwyta nieoględne ofiary. Rzeczywistość podobnych obrazów u wielu wiary nawet nie zyskuje. Atoli któżby pomyślał, że w naszej Warszawie również napotykają się pojawy? Warszawa nosi na sobie wszelkie cechy wielkiego miasta; tak w złem jak w dobrem, tak w ruchu umysłowym i przemysłowym, jak w ułatwieniach przyjemnościowych, nieustępuje zachodnim stolicom. Dla czegożby nie miała także posiadać swoich tajemnic?

W roku 1858 zwróconą została baczność ajentów policyjnych na zręcznie uorganizowaną bandę osób, trudniących się z profesji krzywoprzysięstwem. Nakazane przez zwierzchność śledztwo sądowe, doszło niebawem do wykrycia między ludnością starozakonną naszego miasta, kompletnego stowarzyszenia, szeroko rozgałęzionego, z oznaczonym celem, z przebiegłym dowódcą na czele, i z członkami w ustawicznym porozumieniu zostającymi. Stręczenie fałszywych świadków, podrabianie dokumentów, rozsiewanie kłótni w celu wyzyskiwania zwadzonych stron, wyłudzanie pieniędzy przez groźbę uciążliwego procesu — w ogóle zamącanie wymiaru krajowej sprawiedliwości, było zakresam działań rzeczonej kompanji. Zdarzają się wprawdzie przypadki, gdzie we własnej obronie lub za grubym przekupem, krzywoprzysięstwo bywa popełniane; lecz aby ów występek nabrał cechy dziennego zatrudnienia, w kraju uposażonym w znakomity sądowniczy ustrój, potrzeba stopnia bezczelności, do jakiego rzadko się posuwa zepsucie ludzkie. Zdaje się, jakoby tez na jeszcze miało znaleźć swe zastosowanie owe przysłowie, które twierdzi: „Quem Deus vult perdere, prius dementat."

Jakoż po dopełnionym śledztwie, stawał w miesiącu czerwcu roku 1859 przed sądem kryminalnym warszawskim, Icyk Kahn z 50 innymi przestępcami, głównie w przedmiocie krzywoprzysięstwa obwinionymi. Liczba zarzutów czynionych samemu Kahnowi wynosiła nie mniej jak czterdzieści kilka. Dla wykry-

cia tak skomplikowanych karygodnych czynności, potrzeba było użyć ajenta obznajmionego z tajnikami żydowskiego społeczeństwa. Jakoż zjawił się takowy w kształcie usłużnego denuncjanta, którego zeznania, poparte wynalezionemi dokumentami, ułatwiły bieg sprawy. Co utrudniało atoli czynności sądowe, to było to, że na większej części zeznających świadków, ciążył właśnie zarzut fałszywej przysięgi, a ich świadczenie przeto przeciw dawnym spólnikom, za niedopuszczalne i niewiarogodne powinno było być uważane. Jednakowoż dowiedzionem zostało: że Icyk Kahn dostawiał fałszywych świadków w sprawach tak cywilnych jak kryminalnych; że za mował się prowadzeniem procesów, przez co nieprawnie wyłudzał pieniądze; że miał udział w podrabianiu różnych aktów urzędowych; że się przyczynił do ściągania sum depozytowych na rzecz niewłaściwych spadkobierców; jednem słowem, że jego ręka wraz z innymi współsprawcami dawała się czuć, wszędzie gdzie tylko wymiar sprawiedliwości mógł być zwichniętym na mocy podstawionych dowodów. Zapadł też wyrok skazujący tegoż Kahna na osiedlenie w Syberji, a resztę przestępców na roty aresztanckie lub pomniejsze kary.

Założona przez głównych przestępców apelacja, dała powód do nowych badań, które li stwierdziły tylko już dowiedzioną istotę czynu. W trakcie tego Icyk Kahn, zawsze przebiegły, nawet pod ciążącą nad nim dłonią prawa, dał znać, że ma ważne zeznanie do zrobienia. Jakoż obmyślił drugi „gun-powder plot," czyli spisek wysadzenia prochem całego obozu rosyjskiego, w chwilach zaraz następujących po wzięciu Warszawy w r. 1831; a siebie podał za ową gęś kapitolską, która miała niby całą armję wybawić od niechybnej zagłady. Niezwrócono wszelako na te objawienia więcej uwagi niż zasługiwały, ani też następną jego prośbę o ułaskawienie uwzględniono.

Zapadły w miesiącu październiku 1862 r. wyrok rządzącego senatu, zatwierdził decyzje poprzedzających instancij, i ostatecznie oswobodził nasze społeczeństwo od wyzyskującej je podstępnie zgrai fałszerzy, a ludność starozakonną od hańbiącej ją plagi.

Zakończemy, przytaczając te wymowne słowa wyjęte z głosu jurysprudencji senackiej: „Fałsze, oszu„stwa, krzywoprzysięstwa, zwykłym bywają przed„miotem kroniki sądownictwa karnego; ale rzadkim „jest zjawiskiem, aby w kraju opatrzonym prawami, „sprężystą administracją, zbrodnia dochodziła takich „rozmiarów zuchwalstwa, aby ogarnąwszy mieszkań„ców siecią postrachu, żądała od nich okupu, aby „odgróżka, że kto zgubionym być może, dostateczną „była przyczyną do niesienia haraczu za osłonienie, „jeśli nie od więzienia, to od zakłócenia domowego „spokoju." Jeśliśmy zwrócili uwagę czytelnika na sprawę od paru lat już zakończoną, to dla tego, że w swoim czasie do wiadomości publicznej nie była podana, a może posłużyć jako przykład, jak usilnie wystrzegać się trzeba pokątnego załatwiania spraw, których właściwe prowadzenie i rozstrzyganie, tylko ustanowionym na to urzędom bezpiecznie powierzać można.

Ł.

Kronika.

*(Kwestja trichin.) W Hadersleben postawiono zapytanie, czy trychiny w mięsie przez gotowanie i pieczenie pozbawione bywają życia, czy mogą tym sposobem stać się nieszkodliwemi, jak to dotychczas przyjętem było w ogólności, i co zdaje się potwierdzać samo także doświadczenie. Dla zaspokojenia tych, którzy chętnie jedzą gotowaną szynkę, kiszki, peklowinę, pieczeń wieprzową i t. p. nadesłał p. Herman Hecker, przysięgły aptekarz i chemik do gazety *M. Z.* w Hadersleben następujące objaśnienie: Kiedy gotujemy jaje, to białko jego już do czterech minut gotowania twardnieje, a po czterech minutach przybiera jaje miękość śliwki. Niepodobna, ażeby z podobnego jaja mogło się jeszcze wykluć kurczę. Tak samo nie można przypuszczać, ażeby z białka trichin (gdyż za takie musimy uważać trichiny) po gotowaniu w gorącym warze 80 stopni Re. albo 100 stopni Cel. mogły się trichiny rozmnażać w ludzkiem ciele. Niema także jak dodaje p. Hecker, szkodliwych trichin w żadnem poprzerastanem tłustością mięsie, w wędzonej słoninie, ani sadle. W Wolmirstadt za namową policji zgodzili się rzeźnicy na to, ażeby dla uchronienia publiczności od choroby z powodu trichin, każdego wieprza przeznaczonego na rzeź, zrewidował wprzód weterynarz pierwszej klasy p. Wallstab za pomocą mikroskopu i zdał swoją opinję czy zwierzęta te będą zdrowe i wolne od trichin. *(Posen. Z.)*

*(Ozdoby skarbca królewskiego,) które księżniczka Aleksandryna przywdziała na siebie w dzień swojego ślubu, i które w podobnych uroczystościach wydawane bywają z pewnemi formalnościami ze skarbca królewskiego, oszacowane są na 1½ miljona talarów. Ozdoby te jak donosi *B. B. Z.* składają się z korony książęcej, którą księżniczka pruska raz tylko w życiu, to jest w dniu swojego ślubu, kładzie na głowę, a która zrobiona jest z wielkich brylantów, dalej z kolczyków brylantowych kształtu gruszek, wachlarza ze złota dukatowego ozdobionego w końcu brylantami i z rozet brylantowych wielkości małego orzecha, przewieszonych dwoma rzędami na piersi aż do wcięcia talji. Najkosztowniejszą zaś ze wszystkich ozdób jest broszka, której każdy kamień oszacowany jest na 20 do 80,000 talarów i przy której wiszący brylant, tak zwany „regent" (albo „Pitt") na większy stanowi klejnot skarbca pruskiego. *(Patr. Z.)*

* Przyjechali do Warszawy: fligiel-adjutant Jego Cesarskiej Mości, pułkownik książę *Światopełk-Mirski* z Wiednia; rzeczywisty radca stanu von *Tizenhauzen* z Wilna; — wyjechał jenerał-major *Egger* do Petersburga.

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone,* w dniu 20 grudnia 1865 roku a mianowicie, pod adresem: Kalinowski obrońca w Gołczynie, Leon Szajerowicz w Żytomierzu, Berek Izroliński bez oznaczenia wyraźnego miejsca, Mordka Atlas bez oznaczenia miejsca, Marcel Chodorowicz w Dynaburgu, Gustaw Petander w Tawastgust w Finlandji, Borisz Gelgraf w Moskwie.

* W dniu 20 grudnia 1865 roku urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan:* płci męzkiej 4, żeńskiej 2; *Starozakonnych* męzkiej 4, żeńskiej 2, razem 12; zmarli *Chrześcjanie:* Lasocki Stanisław lat 18 syn obyw.; Poziomkiewicz Teodor lat 69 obyw.; Łubiński Józef lat 39 stol.; Bruksel Katarzyna lat 38 żona służ.; Borewski Józef lat 21 rekrut; Grunlewski Wincenty lat 65 żołn. dym.; Wasilewski Edward lat 35 służ.; Niedzielski Andrzej lat 55 wyrobn.; Romański Józef lat 58; Kalinowska Agnieszka lat 48; Kraszewska Magdalena lat 80 wyrobn.; Stawicka Domicela lat 33; Kretzmer Agnieszka lat 60 wyrobn.; Paterman Franciszek lat 2 syn wyrobn.; Kukowska Ludwika lat 2 cór. ogrodn.; Falkowska Florentyna rok 1 cór. dozor.; Beyer Hermann rok 1 i pół syn czel. garb.; Bojanowicz Leon rok 1; Ancewicz Marjanna mies. 9 cór. wyrobn.; Grzywańska Marjanna lat 2 cór. służ.; Maliga Jakób lat 5; Henich Ludwik dni 6 syn rękaw.; Malinowska Wałerja dni 15 cór. lakier.; Olszewska Balbina dni 4 cór. służ.; *Starozakonni:* Kreizler Szlama rok 1; Kminek Moszek mies. 9;

Kalendarz.

W piątek, 22 grudnia, — św. Zenona męcz. i Flawiana męcz. — Słońce wsch. o godz. 8 min. 10; zach. o godz. 3 min. 48.

W sobotę, 23 grudnia, — Wigilja, św. Wiktorji pan. — Słońce wsch. o godz. 8 min. 10; zach. o godz. 3 min. 48.

Widowiska.

Warszawa, d. 9 (21) grudnia.

TEATR WIELKI. — *Dziś*, Balet **Gizella**, (pierwsze wystąpienie panny Casati). (Zacznie się o godz. 7-ej). — *Jutro*, Opera **Il Trovatore (Trubadur)**, przez artystów włoskich, abonament N. 11, lit. C. (Zacznie się o godz. 7-ej). — *Wczoraj*, dawano operę **Il Puritani**, przez artystów włoskich, było osób 400.

TEATR ROZMAITOŚCI. — *Jutro*, **Sluby Panieńskie**, (pan Ortyński przedstawi rolę Gustawa); **Icek zapieczętowany**. (Zacznie się o godzine 7-ej). — *Wczoraj*, dawano **Pan Geldhab; Chłopi arystokraci**, było osób 750.

SALA RESURSY OBYWATELSKIEJ na Krakowskiem-Przedmieściu. — **Europa w Warszawie**, czyli Gabinet Aletoskopów Klemensa Bordato i spółki z Wenecji, składający się z 40 aparatów. — Wystawa na 3 Serje podzielona będzie: Serja 1-a obejmuje Wenecję z główniejszemi budowlami i uroczystościami; 2-ga Rzym z uroczystościami Wielkanocnemi; 3-cia Widoki z całej Europy. — Przyjmują się także zamówienia na oddzielne oglądanie tychże, w wtorki przy podwyższonej cenie t. j. rs. 1 od osoby, dzieci płacą połowę. — Otwarta od godz. 11-ej przed południem do godz. 9 wieczorem. — Cena wejścia: od osoby kop. 50, dzieci płacą połowę, to jest kop. 25.

Ceny targowe.

dnia 8 (20) *grudnia.*

Rodzaj produktów	Korzec od — do	
	rable srebrne i kopiejki	
Pszenica. Waga 210—240 f.	3 45	7 85
Żyto „ — — — f.	4 50	4 87½
Jęczmień	2 85	3 30
Owies	1 80	1 95
Groch polny	4 65	5 25
Kartofle	1 27	1 42

Pud siana od k. 30—33. Pud słom. od k. 22½—25;

Dowozy: Pszenicy 400; Żyta 200; Jęczmienia 150; Owsa 400 korcy.

Wiadro okowity od rs. 2 k. 45 do rs. 2 k. 55¾

Garniec „ od rs. — k. 80 do rs. — kop. 83½

Wymierzono w Urzędzie Kons. wiader 1458.

Obserwatorjum Meteorologiczne.

d. 8 (20) *grudnia*	o godz. 6 z rana.	o god. 4 po po
Barometr w milimetrach	759 7	759 7
Termometr Reaum.	+1.°5	+ 2.°4
Stan nieba	poch.	poch.

Największe ciepło + 2°4 R Najmniejsze ciepło + 0.5 R.

Z rana d. 9 (21) grudnia + 0°2 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 1.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 9 (21) Grudnia 1865 r.

	Żądane		Płacono	
MONETY.	Rs.	Kop.	Rs.	Kop
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
PAPIERY,				
Obligi Skarbu (opr. kup.) w wielk. szt	82	60	—	—
„ „ „ w mał. sztuk.	—	—	—	—
Listy Zastawne białe III, Okr. (oprócz kuponu) za 15 Rs.	12	45⅙	12	40⅙
ditto Serja II.				
Listy likwidacyjne	82	—	80	—
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kup.)	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit B. na 200 Zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ „ procento.	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854, opr. kup.	—	—	—	—
„ „ z r. 1855	—	—	—	—
Rosyjska pożycz prem. z 1865 (opr. kup.	111	25	110	75
Metaliki Lutowe	100	25	—	—
„ Sierpniowe	99	83	—	—
Bilety Banku Ces. Ros. z r. 1860, opr. kuponu	90	50	—	—
Obligi Współ. Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs. 100	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej po Rs. 100 i 500	70	—	69	67
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę	—	—	—	—
Obligacje Drogi Żel. Warsza.-Wiedeń. po frank. 500 za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespolskiej (oprócz kuponu.)	100	50	100	—
Akcje Dro Żel. fab. Łodzkiej (opr. ku.)	—	—	—	—

WEXLE.

			Żądane Rs.	Kop.	Płacono Rs.	Kop.
Berlin	100 Tal.	2 m.	112	35	112	20
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Wrocław	„ „	2 m.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	112	20	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	172	50	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	65	7	64
Paryż	300 Frank.	2 m.	92	10	91	80
Wiedeń	150 Zł. W.A.	2 m.	108	30	108	—
Petersburg	100 Ru. sr.	1 m.	99	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Moskwa	„ „	1 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbo. Rs. — k. 90

„ „ „ od Listów Zastaw. kop. 29⅚

„ „ „ od listów likwidacyjnych rs. — k. 3½

„ „ O rosyjskiej porzyczki z roku 1854 rs. — kop. —

KURSA TELEGRAFICZNE

z Berlina d. 8 (20) Grudnia 1865 roku.

	żądają	płacą
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		71¼
6ta „ „		86¼
Obligacje Skarbowe 4%		68
Listy Zastawne 4%		65
Bilety Banku Rosyjskiego		79½
Weksle na Warszawę		78⅞
„ Petersburg 3 tygodniowy		86⅝
„ „ 3 miesięczny		85¾
„ Londyn 3 „		—
„ Paryż 2 „		—
„ Hamburg 2 „		—
„ Wiedeń 2 „		94¾
Koleje Rosyjskie		79
Nowa Pożyczka Premiowa		90
Żyto na targu		50¾
„ dostawę późniejszą		50¼
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		104 90
„ Hamburg		78 50
„ Paryż		41 90
Pożyczka Narodowa		66 10
5% Metaliki		63 50
Akcje Banku Kredytowego		156 50
z Paryża.		
Renta 3%		68 20
Akcje Kredytu Ruchomego		883—
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		87½
Targ zbożowy		

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA.

(*N. D. 7431*) *Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu.*

Podaje do powszechnej wiadomości, iż polecone zostało wszystkim kasom skarbowym, ażeby kupony do listów likwidacyjnych, których termin zapłaty już upłynął, przyjmowały jak gotowiznę w imiennej ich wartości na zaspokojenie wszelkich należności, przez siebie pobieranych. Jednocześnie polecono kasom Gubernjalnym: Radomskiej, Lubelskiej, Płockiej i Augustowskiej, aby w zastępstwie Banku Polskiego, kupony od listów likwidacyjnych, których termin zapłaty upłynął, wymieniały na gotowiznę w imiennej ich wartości każdemu żądającemu takowej wymiany, za poprzedniem złożeniem deklaracji na prostym papierze, wyszczególniającej numera i wartość imienną kuponów, tudzież z którego półrocza pochodzą, która to deklaracja przez składającego kupony, podpisaną być winna, a jeśli osoba jego, kasie nie jest znaną, wiarogodność jej poświadczoną bydź potrzebuje przez władzę policyjną, lub przez osobę kasie znaną.

Warszawa dnia 1 (13) Grudnia 1865 r.
Dyrektor Wydziału,
Rzeczywisty Radca Stanu J. Janiszewski.
p. o. Naczelnika Sekcji J. Jankowski.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE.

(N. D. *5626*) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Lubelskiej w Siedlcach.*

Zpowodu nastąpionej śmierci Antoniego Moczulskiego Właściciela dóbr Pietrusy w Okręgu Łosickim położonych, ogłaszam otwarcie i postępowanie spadkowe do zakończenia którego naznaczonym został termin na dzień 10 (22) Marca 1866 r. w Kancelarji mojej w Siedlcach pod prekluzją.

Siedlce dnia 10 (22) Sierpnia 1865 r.
Stanisław Rostkowski.

(*N. D. 7530*) *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Gostyńskiego.*

Z powodu nastąpionej śmierci, Augusty-Emilji z Wintrów Pange właścicielki domu w mieście Gostyninie Okręgu Gostyńskim, Gubernji Warszawskiej pod Nr. 117 położonego w jurisdykcji Sądu Pokoju Okręgu Gostyńskiego, toczy się postępowanie spadkowe, wzywa przeto interesentów, aby w dniu 15 (27) Czerwca 1866 r. jako terminie do uregulowania spadku o znaczonym pod prekluzją stawili się.

Gombin d. 2 (14) Grudnia 1865 r.
Piotr Falęcki.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(*N. D. 7254*). *Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu.*

Podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 13 (25) Stycznia 1866 r. odbędzie się w jej Biórze w Warszawie pod Nr 744, przy ulicy Rymarskiej, licytacja in minus, od sumy rsr. 10,823 kop. 70, przez opieczętowane deklaracje, na pobudowanie szopy murowanej, na skład soli w Magazynie Solnym Warszawa na Solcu.

Składający deklarację, dołączyć do niej powinien dowód, że złożył do depozytu Kassy Głównej, Gubernjalnej, lub Banku Polskiego, wadjum w sumie rsr. 1,200, w gotowiźnie albo w listach zastawnych z należnemi kuponami, lub też w innych papierach na kaucje przyjmowanych.

Wadjum to nieutrzymującemu się przy licytacji zaraz zwrócone, utrzymującego się zaś, zatrzymane będzie w Skarbie na kaucję dopóki nienastąpi odbiór wystawionej szopy.

Do licytacji tej, przypuszczeni będą tylko wykwalifikowani majstrzy mularscy i ciesielscy.

Szczegółowe warunki w biórze Komisji Skarbu w Wydziale Dochodów Niestałych, każdego dnia, wyjąwszy świąt, przejrzane być mogą, od godziny 9 z rana do 5 po południu.

Deklaracje podług niżej zamieszczonego wzoru, przygotować się mające, przyjmowane będą przez przewodniczącego licytacji w Komisji Rządowej, do dnia 13 (25) Stycznia 1866 r. do godziny 12 w południe, a rozpieczętowanie ich o godzinie wpół do pierwszej nastąpi.

Na kopercie deklaracji, oprócz adresu do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, domieszczone być winny następujące wyrazy: Deklaracja na budowę szopy składowej, w Magazynie Solnym Warszawa na Solcu.

Wzór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, z dnia 10 (22) Listopada r. b. Nr. 50,523, załączając w oryginale kwit kasy N. na złożone wadjum w sumie rsr. 1,200 (wypisać literami) podaję niniejszą deklarację, że obowiązuję się wykonać budowę szopy murowanej składowej, w Magazynie Solnym Warszawa, na Solcu, podług planu i wykazu kosztów na ten cel sporządzonych za sumę rsr. N. (wypisać liczbą i literami) i pod warunkami przez Komisję Rządową Przychodów i Skarbu ułożonemi, którym się poddaję w zupełności.

Stałe moje zamieszkanie jest w N. pisałem w N. dnia miesiąca i roku N. (podpisać imię i nazwisko czytelnie.)

Deklaracja w tym sposobie złożona, obowiązuje konkurenta zaraz od chwili jej otworzenia, tak jak gdyby podpisał sam kontrakt, skarb zaś obowiązuje się wtenczas gdy odbyta licytacja zatwierdzoną zostanie.

Deklaracje inaczej niepodług wzoru napisane, jakoteż warunkowe, kreślone lub podskrobane, za nieważne będą uważane.

Warszawa d. 10 (22) Listopada 1865 r.
Z upoważnienia,
Dyrektora Głównego,
Rzeczywisty Radca Stanu Parzelski.
Dyrektor Kancelarji A. Rogalewicz.
Naczelnik Sekcji Gliński.

(N. D. *6742*) *Dyrekcja Szczegółowa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Gubernji Lubelskiej w Lublinie.*

Podaje do powszechnej wiadomości, iż na zasadzie art. 7 postanowienia Rady Administracyjnej z d. 28 Czerwca (10 Lipca) 1860 r. i upoważnień przez Dyrekcję Główną udzielonych, następujące dobra ziemskie, jako zalegające w ratach Towarzystwu Kredytowemu ziemskiemu należnych, wystawione są na sprzedaż przymusową przez licytację publiczną.

1. Bukowa mała z folwarkiem Holendernia z przyległościami i z wszelkiemi ich przynależytościami w Okręgu Chełmskim, Powiecie Krasnystawskim, Guberni Lubelskiej położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 1,604 kop. 71 i pół vadjum do licytacji rs. 3,750 licytacja rozpocznie się od sumy rs. 25,849, termin przedaży dnia 14 (26) Kwietnia 1866 r. w mieście Lublinie przed Rejentem Kancelarji Ziemiańskiej Brodowskim.

2. Niedrzwica mała czyli Kościelna, w Okręgu, Powiecie i Gubernji Lubelskiej położone z przyległościami i zwszelkiemi ich przynależytościami, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 1,731 kop. 3, vadjum do licytacji rs. 4,800, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 38,507 kop 50, termin sprzedaży dnia 16 (28) Kwietnia 1866 r. w mieście Lublinie przed Rejentem Kancelarji Ziemiańskiej Ciświckim.

3 Slipcze, składające się z folwarku i wsi tegoż nazwiska w Okręgu i Powiecie Hrubieszowskim Guberni Lubelskiej położone, z przyległościami i z wszelkiemi ich przynależytościami, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 1,189 kop. 64 i pół vadjum do licytacji rs. 2,310, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 20,215, termin przedaży dnia 18 (30) Kwietnia 1866 r. w mieście Lublinie przed Rejentem Kancelarji Ziemiańskiej Wasiutyńskim.

Przedaże wzmiankowane odbędą się w terminach powyżej oznaczonych, poczynając od godziny 10 z rana w obec Radcy Dyrekcji Szczegółowej. Gdyby zaś Rejent przed którym sprzedaż ma się odbywać był przeszkodzony, przedaż odbędzie się w jego Kancelarji, przed innym Rejentem który go zastąpi.

Warunki licytacyjne są do przejrzenia w właściwych księgach wieczystych i w biurze Dyrekcji Szczegółowej.

Lublin d. 29 Paźdz. (10 Listop.) 1865 r.
Prezes Bieliński.
za Pisarza Bednarzewski.

(N. D. 7437) *Rada Opiekuńcza Zakładów Dobroczynnych Powiatu Bialskiego.*

Podaje do publicznej wiadomości, jako w dniu 30 Grudnia (11 Stycznia) 1865/66 r. w Kancelarji Rady Opiekuńczej w mieście Biały, odbędzie się głośna in plus licytacja na przedaż drzewa w lasach Mokrańskich do Szpitala S-go Karola Boromeusza w Biały należących, a w bliskości rzeki Buga położonych, 3ch cięć drzewa użytkowego sosnowego i tyleż cięć liściastego opałowego. Licytacja rozpocznie się od ogólnej szmy szacunkowej za powyższe cięcia wynoszącej rs. 816 kop. 80.

O dalszych warunkach tej licytacji wiadomość powziąść można w każdym czasie w Kancelarji Rady Opiekuńczej.

Biała d. 30 Listop. (12) Grudnia) 1865 r.
Prezydujący w Radzie, Popławski.

DONIESIENIA PRYWATNE.

(N. D. 7507) Ponieważ Rządca dóbr Białołęka Andrzej Kliński, z dniem 1 Stycznia (n. s.) 1866 r. wychodzi ze wszelkiego stosunku z podpisanym właścicielem rzeczonych dóbr w Warszawie pod Nr. 1383 zamieszkałym, przeto wzywam osoby interesowane mające jakiekolwiek pretensje do tego Rządcy z tytułu jego zawiadywania dobrami Białołęka, aby zgłosiły się do mnie przed powyższym terminem, w przeciwnym razie za żadne pretensje odpowiadać nie będę.

Książe Włodzimierz Teniszew. (19883)

w Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego — Za pozwoleniem Cenzury.

DODATEK.

(Dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku.)